

BIMI

ISSN1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
MARZEC 1997 • NR 3 (55) CENA 1 zł (10 000 zł)



TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.



Informacja

Rejon Telekomunikacji w Brzesku informuje, że na przełomie marca i kwietnia br. oddana zostanie do eksploatacji nowoczesna cyfrowa centrala telefoniczna, obsługująca miasto i gminę Brzesko.

W związku z likwidacją centrali analogowej zostanie zmieniona numeracja abonentów poprzez dodanie do obecnego numeru dwóch cyfr początkowych, tj. „66” oraz czterech cyfr, tj. „6633” w przypadku centrali ręcznej na os. Jagiełły.

Przykład: abonent 305 04 otrzymuje nr 6630504
 abonent 123 otrzymuje nr 6633123

Równocześnie zmieniona zostanie numeracja central w gminach Dębno i Zakliczyn o cyfry początkowe „66”.

Przykład: abonent 531 00 otrzymuje nr 6653100
 abonent 580 01 otrzymuje nr 6658001

Telefony Brzeskie S.A. zmieniają numerację na 7 - cyfrową dodając cyfry początkowe „68”.

Przykład: abonent 610 20 otrzymuje nr 6861020

Ruch lokalny wewnątrz okręgu telefonicznego Brzesko odbywać się będzie poprzez bezpośrednie wybieranie numerużądanego abonenta, z pominięciem dotychczasowych numerów kierunkowych „6” i „0192”, za wyjątkiem gminy Szczurowa, gdzie nadal obowiązywać będzie wskaźnik „01471”.

Przykład: obecnie wybieramy nr 0 19253100
 będziemy wybierać 6653100

W rozmowach przychodzących zostanie zlikwidowany wskaźnik międzymiastowy „0192”, a obowiązywać będzie wyłącznie WMM „014” (docelowo dla wszystkich central w województwie).

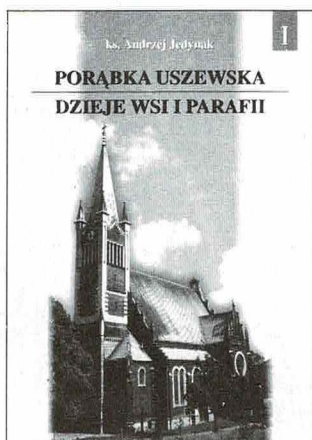
Dotychczasowa łączność telefoniczna ulegnie znacznej poprawie.

Abonenci naszej centrali uzyskają możliwość skorzystania ze zwiększonego asortymentu usług i udogodnień świadczonych przez nowoczesną centralę cyfrową.

Bliższych informacji udziela Biuro Obsługi Klienta w Brzesku pod numerem tel. 317 40.

**Dyrektor Rejonu Telekomunikacji
w Brzesku**

Dzieje Porąbki Uszewskiej



„Porąbka Uszevska. Dzieje wsi i parafii” ks. Andrzeja Jedynaka to (po Gnojniku, Brzesku, Iwkowej, Szczurowej, Borzęcinie) najnowsza pozycja, która w ostatnim czasie wzbogaciła literaturę poświęconą historii naszego regionu. Jej autor po studiach w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, kontynuował je na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, gdzie w 1987 r. uzyskał stopień doktora.

Przywiązanie autora do rodzinnej wsi i parafii znalazło swój wyraz na stronach prezentowanej pracy. Dokumentacja źródłowa (Archiwum Kurii i Kapituły Metropolitarnej w Krakowie, Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Archiwum Parafialne w Porąbce Uszewskiej, Archiwum Szkół Podstawowych w Łoniowej i Porąbce Uszewskiej, zbiory prywatne) i autentyczna znajomość problematyki wsi i parafii - w opinii ks. prof. B. Kumora - stawiają tę monografię na poczesnym miejscu tego typu opracowań.

Tom I monografii Porąbki Uszewskiej ukazujący historię wsi na przestrzeni wieków - od jej powstania aż po współczesność, zawiera m.in. wiadomości geograficzne, historię wsi w kluczu uszewskim, historię stosunków społeczno - gospodarczych w czasach pańszczyźnianych, dzieje samorządu wiejskiego, folwarku, obraz wsi na przełomie XIX i XX w., w latach wielkiej wojny światowej, w okresie międzywojennym, w latach okupacji hitlerowskiej i w czasach powojennych. Ponadto praca zawiera opis zwyczajów, zajęć i rozrywek wiejskich, życia rodzinnego oraz dane dotyczące Żydów w parafii, zawodów, emigracji zarobkowej, wymarłych rodzin a także niezwykle cenny słowniczek wyrazów gwarowych.

Zapowiadany, kolejny II tom monografii poświęcony będzie instytucjom na terenie parafii, natomiast tom III duszpasterstwu i duszpasterzom miejscowym oraz duchownym, którzy z porąbeckiej parafii się wywodzą.

J.W.

Utajnione spotkanie

W niedzielne popołudnie, 16 stycznia gościł w Brzesku poseł - Jan Maria Rokita. Spotkanie, które odbyło się w gościnnych pomieszczeniach „Piwnicy Brzeskiej”, miało właściwie tajny charakter, to znaczy nie było w żaden sposób rozreklamowane. Efekt był taki, że w spotkaniu z wybitnym politykiem, jakim jest niewątpliwie Jan Maria Rokita, uczestniczyło 13 osób. Mimo, że spotkanie miało wybitnie kameralny charakter, było bardzo żywe, dyskusyjne, a poseł musiał odpowiadać na dziesiątki (nie zawsze wygodnych) pytań. Poseł, jak powszechnie wiadomo, do niedawna jeden z liderów Unii Wolności, po wystąpieniu z tej struktury, utworzył własną organizację pod nazwą Partia Konserwatywno - Ludowa. Wizyta w naszym mieście to próba stworzenia struktur tej partii na naszym terenie. Ponieważ w spotkaniu uczestniczyli członkowie brzeskiego koła Unii Wolności, Rokita musiał odpowiedzieć na pytania związane z konfliktami w łonie tej partii oraz własnym z niej wystąpieniem. Poseł Rokita stwierdził, że w Unii działają nie tylko liderzy, których jest wielu, ale wręcz klany liderów, poza tym nie podołał się posłowi liberalizm programowy. Będąc politykiem zdecydowanie prawicowym, nosił się z zamiarem opuszczenia jej szere-

gów już od dwóch lat, co w końcu uczynił.

Tworzona Partia Konserwatywno - Ludowa ma być partią prawicy, która chce wejść w struktury bloku wyborczego Akcji Wyborczej „Solidarność” (AWS). Na pytanie o zdefiniowanie prawicy i czy w Polsce istnieją partie prawicowe, poseł stwierdził, że dla niego prawicę wyznaczają takie czynniki jak: tradycja narodowo - chrześcijańska, przywiązanie do kościoła katolickiego, wartości rodziny, normy moralne w życiu społecznym. Wypowiedź ta spowodowała kolejne pytania o stosunek do własności, gospodarki, itp. Poseł stwierdził, że jeżeli definiować prawicę w sposób podręcznikowy to najbardziej prawicowymi partiami w Rzeczypospolitej są Unia Wolności i SDRP, które mają najbardziej liberalne programy gospodarcze.

Padły także pytania o rolę związku zawodowego, jakim jest „Solidarność” w tworzeniu obozu prawicy, jak się ma ideologia związkowa, z natury antyrządowa, do roli głównego czynnika jednoczącego prawicę, o rolę przywódcy związkowego - M. Krzaklewskiego, który jest szefem AWS -u, itp. Na te i wiele innych pytań poseł Rokita odpowiadał w sposób, który niekoniecznie przekonał wszystkich zebranych.

Na zakończenie ponad dwugodzinnego spotkania J. M. Rokita stwierdził, że było to najciekawsze spotkanie jakie kiedykolwiek odbył i obiecał zebrany przyjazd do Brzeska na rozmowę w znacznie szerszym gronie.

R.C.

Nowe władze „Jadowniczanki”

Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego LKS „Jadowniczanka” wybrano nowe władze klubu. Honorowymi prezesami zostali Jan Dadej i Adam Żurek, wiceprezesem ds. Sportowych wybrano Stanisława Kitę, wiceprezesem ds. Administracyjno-gospodarczych Andrzeja Babrę, wiceprezesem ds. Finansowych Andrzeja Grodnego. Sekretarzem klubu został Andrzej Wołek, zaś w skład Zarządu weszli: Czesław Duc, Maksymilian Krzywacki, Adam Mietła, Piotr Okaz, Stefan Okaz i Lech Piłkuła.

Redaguje zespół : Jerzy Wyczęsany - redaktor naczelny

Zofia Sitarz - korekta, Józef Baran, Ryszard Cuber, Rafał Parketny, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Agata Podłęcka.

adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (0-192) 317-03

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz 9.00 - 15.00, Skład: mtw

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel/fax (0-192) 311-91, tel.(0-192) 614-70.

7 lat służby

„Ocenę swojej pracy pozostawiam Radzie i społeczeństwu, któremu służyłem. Kierowałem dobrą i odpowiedzialną drużyną. Dziękuję wszystkim za pomoc, uwagi i życzliwe rady”- powiedział Lech Piśkuła ustępujący ze stanowiska burmistrza miasta.

Proszę powiedzieć, co uważa pan za swój największy sukces ?

U progu obydwu kadencji duży problem stanowiło zabezpieczenie dla miasta wody. Teraz, kiedy zakończono już budowę magistrali wodociągowej Łukanowice - Brzesko, kłopoty te przestały istnieć. Telekomunikacja była następną bolączką, która skutecznie odcinała nas od świata. I tę udało się wyeliminować. W fazę realizacji wchodzi już budowa obwodnicy. To sprawy, w których miałem swój udział, jestem z nich zadowolony i uważam je również za swój osobisty sukces.

Czy pańska rezygnacja i zmiany personalne w Zarządzie będą miały wpływ na zmianę charakteru jego pracy ?

Są sprawy priorytetowe, zaplanowane na początku kadencji i te będziemy się starać

dokończyć bez względu na zmiany personalne jakie nastąpiły w Zarządzie. Dalej będę pracował jako radny, służył swoją pomocą i doświadczeniem.

Czy w chwili składania rezygnacji nie obawiał się pan, że Rada się na nią nie zgodzi ?

Nie, ponieważ zdaję sobie sprawę z tego, że część Rady była niezadowolona ze miastem rządzi ktoś spoza niego. Ale mimo to w ciągu mojego „panowania” doskonale potrafiliśmy się porozumieć i współpracować.

Czym była spowodowana decyzja tak nagłego odejścia ?

To nie była decyzja nagła. Długo ważyłem wszystkie za i przeciw, kiedy otrzymałem konkretną propozycję pracy w Banku Spółdzielczym. Ostatecznie zaważyły czynniki natury praktycznej. Do końca kadencji pozostało kilkanaście miesięcy a ja nie miałem możliwości powrotu na dawne stanowisko pracy.

Dziękuję za rozmowę.

Z.S.

Spotkanie z prof. dr. Adamem Zielińskim

21 lutego w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyło się spotkanie z prof. dr. Adamem Zielińskim - pisarzem, filozofem, biznesmenem i historykiem mieszkającym na stałe w Austrii, któremu towarzyszył znany krakowski krytyk literacki Jan Pieszcachowicz.

A. Zieliński urodzony w 1929 r. w okolicach Lwowa, lata 1945 - 1956 spędził w Krakowie, gdzie ukończył dziennikarstwo i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam też pracował jako dziennikarz radiowy. W 1956 r. Wyemigrował z rodziną do Wiednia, a już w 1961 r. był właścicielem potężnego przedsiębiorstwa, które jako jedno z pierwszych nawiązało szerokie kontakty handlowe z Chinami. Jednocześnie uzyskał dyplom Uniwersytetu Wiedeńskiego i tytuł doktorski w USA a rząd Austrii przyznał mu godność profesora i doradcy rządu ds. ekonomicznych.

Jest ponadto koneserem i kolekcjonerem dzieł sztuki Dalekiego Wschodu. W ostatnich latach jego pasją stała się literatura. Piśze równocześnie w języku niemieckim i polskim. Do ważniejszych jego utworów należą: „Powrót”, „Cichy Dunaj”, „Niedaleko Wiednia” i „Garbaty świat”.

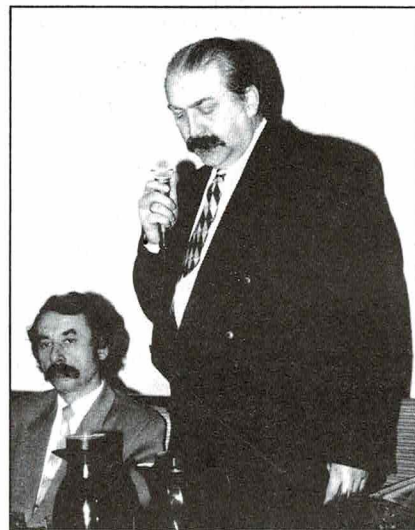
W czasie bardzo sympatycznego spotkania z dorosłymi czytelnikami mówił nie tylko o swojej twórczości ale odpowiadał także na wiele pytań czytelników dotyczących sy-

tuaacji azylantów w Austrii, historii i kultury Chin. Przekazał czytelnikom swój zachwyt nad Biblioteką Narodową w Wiedniu oraz przedstawił sytuację pisarza i książki w tym kraju. Na zakończenie spotkania przekazał MBP swoje książki wydane w Polsce. W godzinach przedpołudniowych A. Zieliński spotkał się także z młodzieżą Zespołu Szkół Mechaniczno - Elektrycznych i Zespołu Szkół Ekonomicznych.

Maria Marek

Z.S.

Dwa pytania do burmistrza



Byli i obecny burmistrz miasta.

fot. P. Duda

Został pan wybrany praktycznie bez żadnych sprzeciwów.

Nie spodziewałem się tak dużego poparcia. Zobowiązuje to do wzniesienia się ponad podziały i koalicje. I mam nadzieję, że przy tak dużym poparciu uda się wiele zrobić.

Proszę powiedzieć coś o planach na najbliższą przyszłość.

Najważniejsze sprawy to dokończenie kanalizacji miasta i okolicznych sołectw, sfinalizowanie prac przygotowawczych do budowy obwodnicy. Mam zamiar poruszyć problem nieczynnego od wielu lat basenu. Ponadto zastanawiam się nad utworzeniem policji municypalnej i komórki, która w naszej gminie zajęłaby się sprawą ekologii i ochrony środowiska.

Dziękuję za rozmowę.

Podziękowania

Za okazaną życzliwość, konstruktywne uwagi i pomoc składam gorące podziękowania: przewodniczącemu Rady Miasta, radnym, Zarządowi Miasta, współpracownikom Urzędu Miasta, szefom jednostek gminnych, prezesom i dyrektorom instytucji i zakładów pracy, wojewodom, pracownikom Urzędów: Wojewódzkiego i Rejonowego, szefom Zarządów Osiedli, sołtysom, mieszkańcom miasta i gminy, organizacjom społecznym i wszystkim, z którymi przez te wszystkie lata współpracowałem.

Z wyrazami szacunku

Lech Piśkuła

Nowy zakład budżetowy

Powstaje Miejski Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Brzesku, który od 1 lipca będzie administrować zasobami lokalowymi gminy. Pozwoli to na ścisłą kontrolę kosztów związanych z lokalami komunalnymi. Istniała propozycja utworzenia wyodrębnionej z BZK spółki do zarządzania mieniem komunalnym, jednak

BZK wycofały się z możliwości takiego rozwiązania. W związku z tym podjęto decyzję o założeniu nowego zakładu budżetowego. W najbliższym czasie zostanie rozpisany konkurs na stanowisko dyrektora nowego zakładu a w dalszej kolejności rozpocznie się nabór pracowników.

Zmiany w Zarządzie

21 lutego Rada Miejska w Brzesku przyjęła rezygnację Lecha Pikuly z pełnienia funkcji burmistrza miasta. Jedynym kandydatem na to stanowisko był Bogusław Tolasz, zgłoszony na wnioski klubów radnych BIS oraz GRYF. Kandydat uzyskał poparcie niemal całej Rady i w tajnym głosowaniu został wybrany na burmistrza miasta. Cała sytuacja spowodowała konieczność zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w celu uzupełnienia składu oso-

bowego Zarządu Miasta. Na posiedzeniu odbytym 27 lutego burmistrz, Bogusław Tolasz zgłosił na swojego zastępcę kandydaturę Stanisława Mígdała, radnego z Mokrzyński, przewodniczącego Komisji Kultury RM i członka Zarządu. Rada Miejska w tajnym głosowaniu zaakceptowała propozycję burmistrza Tolasza. Zwolnione miejsce z Zarządu Miasta zajął Lech Piłula, zaś nowym przewodniczącym Komisji Kultury został Ryszard Cuber.

Bezrobocie w Brzesku

Według stanu z 31 stycznia br. w Rejonowym Urzędzie Pracy zarejestrowanych jest 2378 osób z terenu miasta i gminy Brzesko. 1995 osób poprzednio pracowało, w tym 301 straciło pracę z przyczyn dotyczących pracodawcy. 1304 bezrobotnych to mieszkańcy wsi, spośród których 152 osoby posiadają własne gospodarstwa rolne. 383 osoby nigdy nie pracowały. W Urzędzie Pracy zarejestrowanych jest także 108 absolwentów szkół ponadpodstawowych. 1275 bezrobotnych nie posiada prawa do zasiłku.

Ze względu na zastrzone przepisy dotyczące utrzymania prawa do pobierania zasiłku, dane o stanie bezrobocia są niekom-

pletne, wiele osób rezygnuje bowiem z rejestrowania się w RUP. Zwłaszcza absolwenci nie mają motywacji do rejestrowania się, odkąd zostali pozbawieni prawa do pobierania zasiłku. Wielu bezrobotnych jest skreślanych z ewidencji wskutek nie zgłaszania się w Urzędzie w wyznaczonych terminach. Bezrobotni z prawem do zasiłku muszą meldować się 8 razy w miesiącu, zaś ci bez prawa dwa razy. Część osób nigdy nie nabywa prawa do zasiłku, pewna grupa bezrobotnych traci to prawo po ustawowym okresie pobierania, są też i takie osoby, którym czasowo zawieszono to prawo.

Zaskarżyć wojewodę

27 lutego na nadzwyczajnej sesji Rada Miejska rozpatrzyła wniosek w sprawie zaskarżenia do Urzędu Antymonopolowego zarządzenia wojewody tarnowskiego o podwyżce cen wody i odprowadzania ścieków. Po dyskusji radni zdecydowali o wystąpieniu do wojewody o przeprowadzenie kontroli w RPWiK Brzesko oraz przedstawienie Radzie kosztów tego przedsiębiorstwa.

Decyzja w sprawie zaskarżenia zarządzenia ma zapaść na następnej sesji Rady Miejskiej i uzależniona będzie od przedstawionych wyników kontroli. Radni muszą posiadać konkretne uzasadnienie swojej decyzji aby możliwe było zaskarżenie zarządzenia.

Uzupełniono także Statut Związku Komunalnego Gmin, któremu wojewoda ma przekazać RPWiK.

Będzie czyściej

Rada Miejska w Brzesku podjęła uchwałę szczegółowo regulującą zasady utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Brzesko.

Uchwała nakłada na właścicieli oraz różnego rodzaju użytkowników obowiązki takie jak: wyposażenie nieruchomości w urządzenia służące do gromadzenia odpadów komunalnych, utrzymywanie tych urządzeń w czystości oraz przyłączenie nieruchomości do istniejącej kanalizacji; gromadzenie odpadów komunalnych w odpowiednich urządzeniach oraz ich usuwanie i unieszkodliwianie; oczyszczanie ze śniegu, lodu, błota oraz innych zanieczyszczeń chodników położonych wzdłuż nieruchomości.

Każdy właściciel lub użytkownik nieruchomości musi również udokumentować korzystanie z usług podmiotu posiadającego zezwolenie na usuwanie odpadów komunalnych. W razie nie udokumentowania korzystania z usług takiego przedsiębiorstwa obowiązek usuwania i unieszkodliwiania odpadów przejmie gmina za odpowiednią opłatą. Obowiązkowe jest również sprzątnięcie obejścia, chodnika, pobocza drogi w obrębie zabudowy, ścieku, kanału odpływowego pod rynnami oraz usuwanie chwastów.

Oblodzonych chodników nie wolno posypywać solą, natomiast obowiązkowe jest użycie innych naturalnych środków, np. piasku.

Uchwała ustala także sieć punktów odbioru odpadów komunalnych w sołectwach i na obrzeżach miasta. Punkty te zostaną wyposażone w pojemniki dostosowane do mechanicznego opróżniania.

W myśl uchwały również obszary nasilonego ruchu pieszych zostaną zaopatrzone w kosze uliczne, które systematycznie będą opróżniać odpowiednie służby. Będzie także wdrażany program selektywnej zbiórki odpadów nadających się do ponownego przetworzenia. Zarząd Miasta wyłoni także w drodze przetargu przedsiębiorstwo, któremu zostanie powierzone utrzymanie szaleatów publicznych.

Zwierzęta domowe (głównie psy) można prowadzić tylko na uwięzi i należy uprzątać odchody przez nie pozostawione w miejscach publicznych. Psy wałęsające się będą wyłapywane i odstawiane do schroniska dla zwierząt.

Uchwała jest zgodna z tzw. „ustawą śmieciową” i daje gminie możliwość egzekwowania od mieszkańców postępowania zgodnego z przepisami.

Film o Brzesku

20 lutego, w budynku urzędu miejskiego, odbyło się spotkanie promujące nakręcony niedawno film o Brzesku. Wzięli w nim udział sponsorzy: dyr. brzeskiego browaru - Stanisław Ciuba, dyr. ZNTSiS-u - Augustyn Złotek, dyr. I Oddz. Banku Przemysłowo - Handlowego - Zbigniew Proć, prezes PSS-u „Społem” - Władysław Pamuła. Przybyli także: dyr. biblioteki - Maria Marek, burmistrz-

„Wiem z doświadczenia, że film robiony o jakimś środowisku nigdy wszystkich nie zadowala. Taki film robi się dosyć trudno i jest to zajęcie bardzo stresujące. Bo jeżeli mam 40 sekund na to aby pokazać zakład pracy, to muszę bardzo efektywnie wykorzystać każdą z nich. W film o Brzesku włożyłem dużo serca. Mimo, że jest to film promocyjny nie ma w nim żadnych przekłamań”.



Pierwszy z lewej - Krzysztof Szmagier.

fot. P. Duda

wie miasta, przewodniczący Rady Miasta, Jan Gwizdała - naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu. Honorowym gościem spotkania był Krzysztof Szmagier - twórca i reżyser filmu. Przed projekcją powiedział:

historią a współczesnością, świetne zdjęcia, doskonała muzyka. Jest to dzieło profesjonalistów.

Już wkrótce będzie można nabyć kasety z filmem w brzeskich księgarniach.

Na okładce kasety czytamy: „Miasto Brzesko zachwyca czerwienią dachów kontrastujących z soczystą zielenią okolicznych lasów. Czyste, zabytkowe uliczki uśmiechają się kolorami tynków”. I nie jest to tylko slogan reklamowy. Film pokazuje autentyczne piękno miasta. Dobrze wyważone proporcje między

Kroniki zostają w Brzesku

19 lutego na ręce, jeszcze wtedy urzędującego burmistrza Lecha Pikuly została przekazana przez Jana Burlikowskiego Kro-

1975. Dopiero na emeryturze napisał Kronikę Miasta Brzeska, składającą się z 5-ciu tomów i obejmującą okres 1385 - 1944.



fot. P. Duda

nika Miasta Brzeska. Jan Burlikowski w latach 60-tych prowadził audycje w radiowęźle miejskim oraz rozpoczął pisanie Kroniki Powiatowej obejmującej lata 1960 -

Kronika Miasta będzie przechowywana w archiwum Urzędu Miasta, a po opracowaniu odpowiedniego regulaminu, będzie dostępna dla wszystkich zainteresowanych.

Sesja w ekonomiku

28 lutego, w Zespole Szkół Ekonomicznych w Brzesku miała miejsce prezentacja oferty oświatowej Wyższej Szkoły Zarządzania.

Wydarzenie to należy określić jako interesujące z dwóch przynajmniej powodów. Po pierwsze - spotkanie z młodzieżą uświetnił swoją obecnością i wykładem dyrektor i dziekan krakowskiego oddziału uczelni, dr inż. Wiesław Byrski. Po drugie - interesującą jest sama oferta oświatowa szkoły.

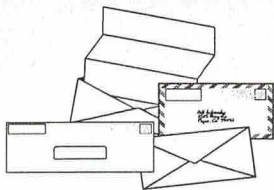
Wyższa Szkoła Zarządzania jest niepaństwową uczelnią wyższą z uprawnieniami szkoły publicznej i realizuje autorski program nauczania opracowany we współpracy z londyńskim Thames Valley University. Studia w systemie *open and active learning* cechują się wyraźnym ukierunkowaniem na umiejętność praktycznego działania oraz indywidualne możliwości i wymogi studenta. Szkoła prowadzi studia magisterskie, natomiast przyznawany wspólnie z uczelnią brytyjską dyplom MBA jest powszechnie uznawany w krajach Unii Europejskiej.

Jednym z najnowszych projektów Wyższej Szkoły Zarządzania jest utworzenie przy swej siedzibie naukowego centrum multimedialnego i wprowadzenie do procesu dydaktycznego możliwości, jakie niosą ze sobą współczesne środki techniczne. W tym celu uczelnia nawiązała współpracę z kilkoma europejskimi uniwersytetami oraz ośrodkami naukowymi. W dniach od 6 do 8 marca 1997 r. odbywać się będzie poświęcone tej tematyce międzynarodowe sympozjum oraz towarzysząca mu konferencja prasowa. Z pewnością streścimy ich przebieg gdyż wśród zaproszonych gości znajduje się również redakcja magazynu „BIM”.

Organizator brzeskiej prezentacji oraz planowanej konferencji prasowej - agencja promocji i reklamy Biura Usług Rynkowych „Contract Service” - pragniełożyć Dyrekcji Zespołu Szkół Ekonomicznych serdeczne podziękowania za pomoc w organizacji spotkania. Jednocześnie wszystkich zainteresowanych ofertą szkoły zapraszamy do naszej siedziby w Brzesku - ul. Kościuszki 16, I piętro, p. nr 10, tel./fax 621-50.

Marcin Szmel
B.U.R. „Contract Service”

List do redakcji



Co knuje Rada Nadzorcza za zamkniętymi drzwiami Spółdzielni Mieszkaniowej w Brzesku?

Komitet Protestacyjny powołany na zebraniu zorganizowanym przez red. BIM-u 20.12.96 na okoliczność wyjaśnienia niegospodarności w działalności organów samorządowych SM w Brzesku zwraca się do członków SM i społeczeństwa.

To o czym chcemy napisać nie ujrzałoby światła dziennego gdyby Rada Nadzorcza podjęła z nami rozmowę. Reakcja członków z wyjątkiem pana Kurka i manipulującego nimi prezesa utwierdziła nas w tym, iż zarzuty, które telefonicznie zgłosił mieszkaniec Brzeska - należy sprawdzić.

Spółceństwo naszego miasta winno być zorientowane na czym faktycznie stoi. Rozmówca, prosząc o nieujawnianie swojego nazwiska oprócz daty i godziny zebrania Rady Nadzorczej SM podał szereg zarzutów pod adresem SM w Brzesku. Nie wiemy czy te zarzuty są zasadne - bo nie dano nam możliwości ich sprawdzenia.

Pan Babicz - członek Rady Nadzorczej SM zarządzając przerwę „w ważnej sprawie”? - Czy nas wpuścić, czy nas nie wpuścić - przesądził o sposobie dalszych ewentualnych negocjacji.

Skoro więc Szanowni Państwo z Rady Nadzorczej SM nie chcecie i nie możecie (z przyczyn dla nas nie wiadomych) z nami rozmawiać to będziemy do Was pisać mając nadzieję, że pożytek z tego będzie znacznie większy. Po pierwsze społeczeństwo otrzyma kompendium wiedzy na temat sporu i sposobu próby negocjacji ze SM przez wybrany demokratycznie Komitet Protestacyjny, po drugie: będzie to również ważny materiał dowodowy dla obu stron.

Wobec powyższego ujawniamy zarzuty:

- podejmowanie atokratycznych decyzji,
- zmuszanie pracowników SM do udziału w głosowaniu nad uchwałami,
- brak dyżurów członków Rady Nadzorczej,
- przeciwko SM toczy się postępowanie karne, starannie ukrywane,
- SM zatrudnia wiceprezesa ds. technicznych i równocześnie kierownika Działu Technicznego, a wiadomo, że SM nic nie buduje i mało remontuje i to na zlecenia firm?
- ludzi bulwersuje częsta nieobecność pana prezesa SM w pracy.

Konkurs

Wśród uczestników zimowiska, które odbyło się w MOK-u ogłoszony został konkurs na napisanie wspomnień z ferii. Najciekawsze i najbardziej sympatyczne wspomnienia napisa-

czyć, lepiej malować. Oprócz tego brałam lekcje samoobrony, gdzie uczyłam się jak pokonać złego przeciwnika. Na zorganizowanych dyskotekach mogłam sprawdzić swoje umie-

jętności w dziedzinie tańca, w konkursach, nawet jeśli mi się coś nie udało to i tak były miłe nagrody pocieszenia. Gdy były przerwy między zajęciami przebywałam w sali telewizyjnej gdzie oglądałam śmieszne i bardzo ciekawe filmy. Gdy już znudziło mi się oglądanie filmów mogłam iść zagrać na komputerze. Wszyscy pracujący w MOK-u byli dla nas

bardzo mili, cierpliwi i wyrozumiali. Co do konkursów, poza dyskotekami można było ułożyć rymowanki związane z tańcem i opisać swoje wrażenia z ferii zimowych '97. Te ferie bardzo mi się podobały i na pewno jeśli w przyszłym roku będą organizowane będę na nich pierwsza”.



Zakończenie ferii w MOK-u.

fot. P. Duda

ła Basia Kramer, którą prosimy o kontakt z redakcją. Poniżej drukujemy tekst Basi.

„Ferie zimowe spędziłam w domu, ale dzięki pracownikom MOK-u wcale mi się nie nudziło. Poznałam wielu wspaniałych ludzi i nawiązałam nowe, ciekawe znajomości z rówieśnikami. Miałam szansę nauczyć się tań-

Zasygnalizowaną tylko część zarzutów oraz prośbę naszą o uczestnictwo w posiedzeniu Rady Nadzorczej uznaliśmy za wystarczający powód do sprawdzenia zachowania się Rady Nadzorczej w obliczu naszego działania przez zaskoczenie.

Panowie prezesi, z którymi dwukrotnie spotkaliśmy się na oficjalnych zebraniach mieszkańców, doskonale wiedzieli, że reprezentujemy Komitet Protestacyjny, jak również mamy nadzieję wiedzieli, że nie mają prawa do wywierania nacisku na członków Rady - mimo to panowie nie opuścili sali wraz z nami, aby Rada Nadzorcza spokojnie, demokratycznie, bez stwarzania pozorów (nie wiadomo jakiej tajemnicy) mogła podjąć decyzję, o dopuszczeniu nas bez prawa głosu do przysłuchiwania się obradom.

Powtarzamy pytanie - Co knuła Rada Nadzorcza ze swoim prezesem? Pan przewodniczący RN SM Wacław Soroka po 20 min. narady z prezesami oznajmił mocno podenerwowany decyzję Rady, która brzmiała „nie”. Nazajutrz odmówiono nam wglądu do protokołu RN, na naszą zdecydowaną prośbę otrzymaliśmy również odmowę na piśmie (od pana prezesa), która zwiększył pokazany materiał dowodowy w przedmiotowej sprawie.

Szanowni państwo, którzyście obdarzyli nas mandatem zaufania w taki żarliwy sposób, że nie mogliśmy odmówić, chcemy wam

uczciwie powiedzieć, że w tej chwili my sami nie wiemy na czym stoimy, mylą nam się pojęcia, bowiem jak dotąd myśleliśmy, że Rada Nadzorcza (a z nazwy wynika funkcja) jest organem działającym w naszym społecznym imieniu - jest inaczej, myśleliśmy, że nikt nas nie okłamuje, niczego nie ukrywa, społecznymi pieniędzmi nie rzuca w błoto pozorując wprowadzenie psedonowoczesności.

Ten bój o nasze prawa dopiero się zaczyna. Czy jesteście na to przygotowani?

Komitet Protestacyjny
w imieniu 461 członków SM
w Brzesku

Sprostowanie

W tekście pani Grażyny Skrzekuckiej pt.: „O autorytet przedszkoli w środowisku” błędnie napisaliśmy, że: „Każdy może mieć swój „pasterski” udział ...”, powinno być „partnerski”. Autorkę przepraszamy.

Pana Mariana Warchała za błędne podanie jego nazwiska, w lutym nr. BIM-u przepraszamy

Autorką tekstu pt.: „Jasieńka w Buczu” była pani Maria Pagacz. Serdecznie przepraszamy

Kpt. Roman Zdrochecki

Kapitan Roman Zdrochecki urodził się 29.02. 1910 r. w Zrochcu koło Bochni, w rodzinie inspektora szkolnego Józefa i nauczycielki Wandy ze Sroczyńskich.

Z chwilą przeniesienia się rodziców do Brzeska, uczęszczał do tamtejszego Państwowego Gimnazjum Humanistycznego. Po zdaniu matury w czerwcu 1928 r. został przyjęty do Podchorążówki w Rembertowie, którą ukończył w stopniu podporucznika. Pierwszy przydział oficerski otrzymał do 17 pp w Rzeszowie, którego dowódcą był wówczas płk Siuda.

Po dwóch latach otrzymał awans na porucznika i funkcję dowódcy kompanii ciężkich karabinów maszynowych. 22.10. 1936 r. poślubił Danutę Piekosińską, profesora gimnazjum w Brzesku (ślub odbył się w Bochni). W 1938 r. awansowany został do stopnia kapitana, pozostając w dalszym ciągu dowódcą kompanii ckm.

Wiosną 1939 r. został przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza - batalion „Żużki”, w powiecie Głębokie na Wileńszczyźnie. Wkrótce, po zlikwidowaniu mieszkania w Rzeszowie, dołączyła do niego żona z małym synkiem Andrzejem.

15.08 1939 r. batalion „Żużki” został odkomenderowany pod Augustów. Po załamaniu się kampanii wrześniowej ba-

talion ten, wraz z innymi jednostkami wojskowymi otrzymał rozkaz udania się pod Lwów w celu reorganizacji. Kpt. R. Zdrochecki zdążył jeszcze napisać do żony pełen nadziei list i przesłać trochę pieniędzy na przetrwanie, nie przypuszczając, że za kilka dni będą one bez najmniejszej wartości.

W niedługim czasie wraz z tysiącami współtowarzyszy został otoczony pod Lwowem przez armię radziecką i wzięty do niewoli. Jeńcy zostali osadzeni w obozie w Kozielsku. Wiosną 1940 r. kpt. Roman Zdrochecki został rozstrzelany w lesie katyńskim koło Smoleńska i wraz z innymi strącony do masowego grobu. W tym samym czasie, 13.04. jego żona i dwuletni syn zostali zesłani na Syberię.

W kwietniu 1943 r. władze niemieckie zarządziły komisyjne otwarcie grobów w Katyniu. W sporządzonym protokole, wśród zidentyfikowanych zwłok figuruje kpt. R. Zdrochecki. Znaleziono przy nim znak rozpoznawczy z napisem „Bochnia 1910”, kopertę i wizytówkę.

Zginął wielki patriota, dzielny i odważny żołnierz, w swej oficerskiej służbie obowiązkowy, solidny i lojalny syn Polski.

Danuta M. Lechnia
primo voto Zdrochecka
kpt. Pomocniczej Wojskowej
Służby Kobiet, Londyn

Szanowna Redakcjo

Przesyłam garść wspomnień o moim najlepszym koledze i przyjacielu z czasów przedwojennych, Marcelim Wyczasanym.



Marcel Wyczasany

Urodził się on w 1913 r. w rodzinie kolejarzkiej Michała i Kunegundy, zamieszkałej na Brzezowcu. Siostrą jego była nauczycielka (nazywana Duśką - nie pamiętam dokładnie jej imienia) a bratem Michał - pracownik kolejowy. Szkołę powszechną i Gimnazjum im. Jana Goetza ukończył w Brzesku. Po maturze w 1933 r. powołany został do Szkoły Podchorążych w Zambrowie, której był prymusem. Za postawę i wyniki w podchorążówce został odznaczony srebrną szablą przez prezydenta Ignacego Mościckiego. Po przeniesieniu do rezerwy, pracował jako kasjer na poczcie w Brzesku. W latach 1935-37 należał do Okocimskiego Klubu Sportowego. Był wszechstronnym, wybitnym sportowcem nie tylko w piłce nożnej, której był w naszym mieście mocnym filarem. Później został przeniesiony do pracy w Urzędzie Pocztowym w Zakopanem. W 1939 r. został zmobilizowany do wojska, równocześnie otrzymując awans na porucznika i dowódcę plutonu. W 1940 r. na wschodzie dostał się do niewoli i został umieszczony w obozie w Kozielsku. Z Kozielska napisał do mnie dwa listy, na które zdążyłem mu odpisać. Później moje listy znaleziono przy ekshumacji zwłok w Katyniu, co było ogłoszone w „Gońcu Krakowskim”.

M. Wyczasany był moim najlepszym kolegą i przyjacielem z czasów szkolnych a później klubowych.

Cześć Jego pamięci !

Józef Wojciechowski
Brzesko

Ginące pejzaże



Chatupa w Mokrzyskach. fot. J. Maderska

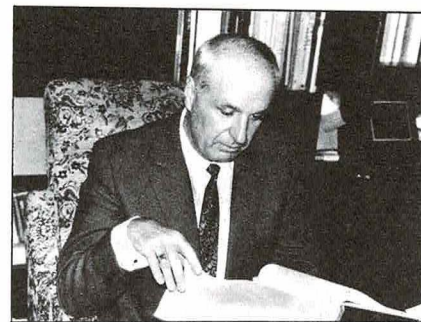
Niewidzialna trucizna

Zatrucia tlenkiem węgla były przyczyną niejednej tragedii ludzkiej. Kiedy jeszcze pracowałem w Czchowie miał miejsce przypadek śmiertelnego zatrucia całej rodziny. Z powodu nagłego ochłodzenia mieszkania, mąż z żoną i dwójkiem dzieci nocowali w pieczarkarni. Przyczyną zatrucia był tlenek węgla ulatniający się z piecyka węglowego. W oddziale chorób wewnętrznych im L. Rydygiera w Brzesku, w 1996 r. leczonych było 10 osób zatrutych tym gazem. Wszyscy pacjenci opuścili szpital w dobrym stanie zdrowia. Przyczyną zatrucia był tlenek węgla ulatniający się z nieszczelnych piecyków gazowych w łazienkach.

Tlenek węgla jest najczęstszą przyczyną śmiertelnych zatruc oraz drugą po lekach przyczyną zatruc w ogóle, w wielu krajach na świecie. W Stanach Zjednoczonych umiera rocznie 3,8 tys. osób zatrutych tym gazem. W Polsce, pod koniec lat osiemdziesiątych zatrucia tlenkiem węgla stanowiły ponad 8 % wszystkich zatruc.

Tlenek węgla jest gazem palnym, wzbuchowym, bezbarwnym, bezwonny i bez zapachu. Znajduje się w gazie paleniskowym (czad), gazie ziemnym, świetlnym, koksowniczym, wielkopieczowym, w spalinach samochodowych, dymie papierosowym oraz dymach tworzących się w czasie pożaru. Źródłami tlenku węgla są zatem piece i wszelkiego rodzaju paleniska, urządzenia zasilane gazem, silniki spalinowe, podgrzewacze zbiorników. W ogromnej większości przypadków człowiek zatrzuwa się wdychając świadomie lub przypadkowo tlenek węgla z dymem pochodzącym z palenisk, z gazem ulatniającym się z nieszczelnych przewodów gazowych i z dymem papierosowym w trakcie czynnego i biernego palenia papierosów. Mniej znanym źródłem tlenku węgla jest chlorek metylenu ulatniający się z płynów służących do usuwania farb. Wdychany do płuc chlorek metylenu jest metabolizowany w wątrobie do tlenku węgla. Obecnie w Polsce używa się gaz ziemny o niższej zawartości tlenku węgla niż gaz świetlny. Trujące działanie tlenku węgla znano już w starożytności. W Grecji, wyroki śmierci wykonywano za pomocą właśnie tego gazu. Dokładny opis zatrucia tlenkiem węgla przedstawił Claude Bernard w

1857 r. Przyczyną zatrucia jest blokada nie hemoglobiny krwinek czerwonych, mioglobiny znajdującej się w sercu i mięśniach oraz wielu enzymów przez tlenek węgla. Zablockowana hemoglobina nie dostarcza odpowiedniej ilości tlenu tkankom i narządom wewnętrznym, a mioglobina i enzymy nie mogą wówczas spełniać swojej roli. Objawy zatrucia zależą od ilości tlenku węgla związanego z hemoglobiną. W tym celu oznacza się zawartość karboksyhemoglobiny w krwi. Przy poziomie mniejszym od 10 % karboksyhemoglobiny, pacjenci nie podają żadnych dolegliwości. Jeżeli zawartość karboksyhemoglobiny przekroczy 20 % to występują bóle głowy, zawroty, zaburzenia orientacji i nudności. Śpiączka i obrzęk mózgu, który jest najwrażliwszym narządem na niedotlenienie, pojawiają się wówczas kiedy połowa ogólnej ilości hemoglobiny związana jest z tlenkiem węgla. Przy zawartości przekraczającej 60 %, zatrucie jest bardzo groźne bowiem zagraża życiu. W piśmiennictwie medycznym podkreśla się różnorodność objawów wywołanych zatruciem tlenkiem węgla. Wprowadzie dominują objawy uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego, mięśnia sercowego i wątroby, ale mogą występować również np. dolegliwości trawienne. Na przykład 12 osobowa rodzina zatruta tlenkiem węgla pochodzącym



z różną, miała tylko objawy zatrucia pokarmowego. Początkowo sądzono, że jest to zatrucie po wypiciu mleka. Prócz dużej śmiertelności, wynoszącej 18-22 % zatrutych, u części chorych występują późne powikłania neurologiczne, głównie trwałe ubytki pamięci i zmiany osobowości. Z tego względu, każdy chory powinien przejść szczegółowe badania lekarskie po 3 miesiącach od zatrucia. Objawy neurologiczne, które wystąpiły do 6 miesięcy po zatruciu np. padaczka, uszkodzenie słuchu czy wzroku lub zmiany w mięśniu sercowym mogą stanowić podstawę do orzeczenia trwałego inwalidztwa. Postępowanie w przypadku zetknięcia się z osobą zatrutą wymaga natychmiastowego przystąpienia do działań określanych jako pierwsza pomoc. Ratownik powinien usunąć zatrutego ze środowiska zanieczyszczonego tlenkiem węgla (wynieść chorego na świeże powietrze), sprawdzić drożność dróg oddechowych i stosować sztuczne oddychanie do czasu przyjazdu lekarza. Należy również pamiętać o konieczności likwidacji źródła ulatniającego się gazu. W przypadkach lekkiego zatrucia, wystarczy chorego wynieść na świeże powietrze. Każdy jednak zatruty wymaga obserwacji szpitalnej. W pierwszych dniach po zatruciu, u osób z miażdżycą tętnic wieńcowych, może wystąpić zawał serca lub zaburzenie rytmu.



**KOMPUTERY, KASY FISKALNE
OPROGRAMOWANIE, WDROŻENIA
SIECI KOMPUTEROWE, INTERNET**

Firma "KUCHARSCY" S.C.

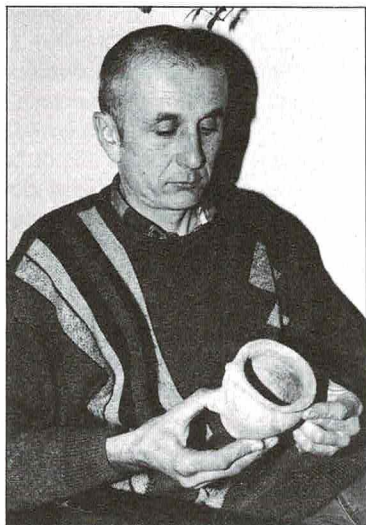
32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, fax (0197) 220-39
(Sklep komputerowy I piętro - nad nowymi Delikatesami)

OKRUCHY PRZESZŁOŚCI

rozmowa z archeologiem - Jerzym Okońskim

Proszę na początek powiedzieć coś o sobie.

Podstawówkę i ogólniak ukończyłem w Tarnowie, potem studiowałem archeologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, robiąc specjalizację z okresu wczesnego śre-



Jerzy Okoński

fot. P. Duda

dniowiecza. Tematem pracy magisterskiej było opracowanie około 10 tys. kafli piecowych uzyskanych w czasie wieloletnich prac wykopaliskowych prowadzonych na zamku w Nowym Wiśniczu. Po studiach, przez 16 lat pracowałem w tarnowskiej Pracowni Konserwacji Zabytków, oprócz tego przez cały czas prowadzę badania terenowe. Mieszkam w Tarnowcu, mam żonę i dwoje dzieci - 7 i 5 lat - i bardzo niespokojny żywot archeologa.

Co zalicza pan do swoich największych osiągnięć ?

W latach 1982-90 prowadziłem wspólnie z kolegami wykopaliska na niewątpliwie jednym z największych na ziemiach polskich, mającym ok. 10 ha powierzchni, wczesnośredniowiecznym grodzie w Zawadzie koło Tarnowa. Był on otoczony potężnymi wałami obronnymi, rozkopaliśmy zgłiszczą 35 budynków mieszkalnych, z czasów od końca VIII do początku XI w., znajdując bardzo wiele ciekawych zabytków i przedmiotów codziennego użytku. Przed dwoma laty rozkopaliśmy na terenie Tarnowca, w dolinie Białej osadę z pię-

ciu okresów pradziejów. Najstarsze ślady osadnictwa na jej terenie pochodzą z końca epoki kamienia. Znaleźliśmy tam 170 palenisk, pozostałości 25 budynków oraz zupełnie unikatową kamienną wędzarnię do ryb z I-II wieku n.e. Obecnie prowadzę niezwykle owocne badania prawobrzeża dolnego biegu Raby. Odkryte zostały tam m.in. piec garncarskie z IV-V w., ślady wytopu żelaza, potężny skład garncarski z setkami pięknych naczyń sprzed 16 wieków.

Proszę powiedzieć na czym głównie polega praca archeologa ?

Wiedza na ten temat skrzywiona jest przez hollywoodzkie obrazy, gdzie archeolodzy ciągle odkrywają cudowne, tajemnicze budowle, mumie i złote posążki. Rzeczywistość jest zdecydowanie bardziej prozaiczna. Wiosną i jesienią, gdy na polach nie rośnie, prowadzimy badania powierzchniowe, ślady dawnego życia znajdując głównie w postaci skorup, krzemieni, rozoranych palenisk. Na najciekawszych z odkrytych miejsc podejmujemy prace, rozkopując resztki chat, jam, groby. W ich trakcie robimy zdjęcia, rysunki, opisy, każda najmniejsza rzecz musi być skatalogowana i zapisana. Staramy się to robić niezwykle dokładnie ponieważ w czasie prac ziemnych większość śladów tego, co istniało wiele tysięcy lat temu ulega zniszczeniu. Dopiero kiedy badania wykopaliskowe się kończą, archeolog dysponując materiałnymi okruciami niegdysiejszych dziejów zdobywa wiedzę na temat rozplanowania osady, narzędzi z jakich ludzie korzystali, kultury społecznej, organizacji gospodarczych, placów, na których gromadziła się starszyzna, sposobu grzebania zmarłych. Na podstawie tych wiadomości, wyników badań etnologicznych i wielu jeszcze innych nauk, zrekonstruować możemy życie naszych przaprzodków. Prowadzone są także eksperymenty z użyciem krzemienianych narzędzi czy wypalaniem naczyń w najstarszych piecach. Odtworzenie przeszłości to ogromna, mało spektakularna praca biurowa, która niestety zajmuje archeologowi najwięcej czasu. Jak więc wiadać prace wykopaliskowe to zaledwie początek jego pracy. Tym różni się on np. od historyka, że ten, w postaci dokumentów, archiwów, źródeł, ma gotowy materiał

do analiz, podczas gdy archeolog musi go dopiero znaleźć.

Czy więc rekonstrukcja życia przaprzodków jest aż tak ważna ?

Jest to o tyle istotna, że uzmysławia skalę zmian, jaka zaszła w dziejach ludzkości. Najstarsze, udokumentowane czasy historyczne, to dla nas ostatnie tysiąclecie. A najstarsze ślady pobytu człowieka na ziemiach polskich wg. obecnych ustaleń, mają około 200 tys. lat. Czas więc badany przez archeologów do „historycznego” ma się jak 200 do 1. Początki tego okresu to epoka lodowcowa, kiedy ludzie mieszkali w jaskiniach, odziani w skóry, polowali na mamuty, natomiast jego koniec to murowana architektura, zorganizowane państwo piastowskie, czasy cywilizowanej średniowiecznej Europy. Dzięki archeologii dowiadujemy się, że dopiero 4,5 tys. lat p.n.e. nasi przaprzodkowie poznali prymitywne rolnictwo i hodowlę zwierząt, nauczyli się wyrabiać naczynia, szlifować kamień, wiercić otwory. Pozwoliło to stworzyć lepsze, bardziej wydajne narzędzia. 1800 lat p.n.e. zaczął się upowszechniać metal, był to ogromny skok, zarówno technologiczny jak i cywilizacyjny. I tylko prace wykopaliskowe mogą wszystkie te zagadnienia przybliżyć i rzucić na nie dodatkowe światło.

Proszę powiedzieć z jakich okresów i kultur pochodzą najstarsze odkrycia na naszym terenie ?

Mamy ślady ludzi, którzy 11 - 12 tys. lat temu polowali tu na renifery. Była to ludność kultury świderskiej wędrująca po okolicach Wojnicza, Szczepanowic, Zakliczyna. Potem, kiedy okres epoki lodowcowej się skończył, i renifery, a w ślad za nimi łowcy wywędrowali na północ, tereny te porosły ogromne lasy. Prymitywne narzędzia pozwalały ludziom na zdobywanie żywności, głównie w postaci drobnej fauny leśnej, jagód i owoców. Później nastąpiła największa w dziejach ludzkości rewolucja gospodarcza - początek rolnictwa i hodowli. Tereny od Bochni, po dolinę Dunajca, były silnie skolonizowane przez ludność, która prawdopodobnie umiejętność uprawy ziemi przyniosła z południa. Odkryliśmy ślady 30 osad pierwszych rolników m.in. w Porębie Spytkowskiej, Biesiadkach, Jurkowie. Następane

ślady osad w Porębie, Biesiadkach, Dolach to pozostałości po bardzo ciekawej kulturze pucharów lejkowatych. Z późniejszych czasów pochodzą pozostałości kultury przeworskiej. Mamy ślady osad, naczyń zasobnych i jam piwnicznych z IV - V w.

Jakich odkryć możemy spodziewać się w rejonie Brzeska ?

W granicach gminy Brzesko jest około 200-stu stanowisk archeologicznych. Co się znajduje pod ziemią pokażą dopiero wykopaliska. Podczas badań terenowych odkryliśmy tu zgłiszczą chat, palenisk, skorupy. Trzeba, co najmniej, kilkunastu lat pracy aby zbadać przynajmniej co dziesiąte stanowisko.

Czy nie uważa pan, że archeologia jest zbyt mało popularyzowana ?

Ogromnej ilości odkryć dokonują ludzie przy okazji robót polowych, budowy domów itp. Znajdują toporki, siekiery, skorupy naczyń, które w większej części są wyrzucane. Są i tacy, którzy wolą zniszczyć, zakopać niż wpuszczać archeologów, którzy - jak się błędnie uważa - utrudnią bądź opóźnią im pracę. Gdyby choć w niewielkim stopniu informacje na temat archeologii docierały do szerszego kręgu odbiorców na pewno byłoby więcej odkryć. Archeologia ma nieszczęście operować hermetycznym językiem. Klasyfikacje, kultury, epoki, precyzyjne nazwy odmian, warianty - wszystko jest to dość trudne do przełożenia na język popularyzatorski. Słaba popularyzacja sprawia, że wiele śladów bezpowrotnie ulega zniszczeniu. Ludzie nie wiedzą, nie rozumieją. Niszczą. A szkoda ...

W jaki sposób zachęciłby pan młodych ludzi do studiowania archeologii ?

Gdyby ktoś chciał wybrać archeologię z zamiarem, że będzie z tego wygodnie i dostatnio żyć, to zdecydowanie bym odradził. Adepti tego kierunku, po pierwsze, mają niewielkie szanse na znalezienie pracy w swoim zawodzie, a po drugie, pieniądze są bardzo kiepskie. Ten kierunek studiów można wybrać tylko z racji głębokich zainteresowań, dla przyjemności, z zamiarem i świadomością, że będzie się robić coś innego, niecodziennego. Tej pracy nie można wykonywać w etatowych godzinach, trzeba skazać się na wiele wyrzeczeń, wymagają tego prace terenowe prowadzone od rana do nocy, często w deszczu, błocie po kolana, zimnie. Zresztą żadnego zawodu, moim zdaniem, nie można uprawiać bez pasji. Dopóki jest pasja i zainteresowanie praca jest ciekawa, wiele można dla niej poświęcić, a każdej czynności towarzyszy przyspieszone bicie serca.

Dziękuję za rozmowę i życzę wielu jeszcze ciekawych odkryć.

rozmawiała **Zofia Sitarz**

„Wesele” w LO

Drogi czytelniku. Jeśli chcesz zobaczyć naprawdę utalentowaną młodzież musisz koniecznie odwiedzić LO w Brzesku.

Właśnie tam 13.02 b.r. klasa 3 c wystawiła fragmenty „Wesela” St. Wyspiańskiego. Deski sceny teatralnej zastąpiła podłoga gabinetu polonistycznego, który na półtorej godziny zamienił się w chatę bronowicką.

Należałoby wspomnieć coś o samym utworze, mającym swoje miejsce w kanonie lektur szkolnych. „Wesele” zaczął pisać Wyspiański w listopadzie 1900 r., czyli niedługo po prawdziwym ślubie Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną. Początkowo, jak pisał „Boy” Żeleński w „Plotce o weselu”: „Wyspiański miał zamiar napisać złośliwy pamflet na swoich znajomych, który jednak stopniowo przerodził się we wspaniałą realistyczno-wizyjny dramat”. Wszystkie jego postaci miały swoje odpowiedniki w rzeczywistości i podobno niektórzy weselnicy mieli za złe autorowi, że tak a nie inaczej odmalował ich sylwetki w utworze.

Miejsce akcji to Bronowice, niegdyś wioska, o pół mili odległa od Krakowa, dziś już dzielnica miasta. W słynnym domu Włodzimierza Tetmajera (gospodarza), żonatego ze starszą Mikołajczykówną, mieści się obecnie muzeum. Przez wiele lat oprowadzała po nim wnuczka Włodzimierza - Anna Rydlówna.

Wracając do owej nocy jesiennej 1900 r., a właściwie kilku bo wesele trwało przecież trzy doby, Wyspiański większość czasu spędził opierając się o drzwi udzielające izbę taneczną od tej, w której wypoczywano. Mógł tam obserwować, słuchać, chłonąć atmosferę jedynej w swym rodzaju spotkania wszystkich stanów społecznych ówczesnej Polski. Dra-

mat będący owocem weselnych spostrzeżeń Wyspiańskiego zapewnił nieśmiertelność uczestnikom owych pamiętnych godów bronowickich a z dworku Tetmajera uczynił symbol ojczyzny.

Premiera sztuki odbyła się w Krakowie w 1901 r. „Boy” pisze, że „próby w teatrze szły po omacku (...), ten i ów aktor zwracał rolę mówiąc, że w takim „bzdurstwie” grać nie będzie”. „Wesele”, od początku swego istnienia, budziło sprzeczne ale zawsze żywe emocje.

Ponieważ dramat pozostaje wciąż dziełem fascynującym i jest do tego wyzaniem aktorskim, licealiści postanowili się z nim zmierzyć. W inscenizacji wzięła udział cała klasa 3c. Scenografia, kostiumy, reżyseria, a więc cała oprawa to dzieło uczniów. Wszyscy, którzy widzieli efekt ich pracy stwierdzili zgodnie, iż był on niesamowity i zaskakujący, nawet dla samych twórców przedstawienia.

Na szczególną uwagę zasługuje interpretacja tekstu, myślę, że w wielu przypadkach widzowie mieli do czynienia z dobrym aktorstwem. Oczywiście cały zespół dał z siebie wszystko.

Zaproszeni goście zostali powitani chlebem i solą, czyli godnie po staropolsku. Stoły zastawiono obficie jak przystało na porządne wiejskie wesele, wokół stołów, w takt skocznej muzyki pływały rozochoczone pary. Całość wypadła bardzo interesująco. Myślę, że 3c zapewniła wszystkim swoim widzom świetną zabawę. Kiedy przebrzmiały słowa „został ci się ino sznur”, przysnął weselny czar i każdy wrócił do swojej rzeczywistej roli granej we własnym małym teatrzyku. Kto wie, może wrócimy kiedyś do Bronowic?

Anka Smulska kl. 3c



fot. A. Świerad

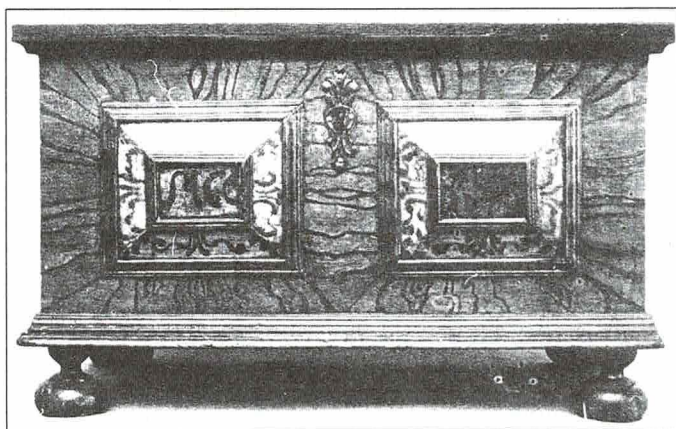
Malowane meble śląskie ^(m)

W artykule z poprzedniego miesiąca (BIM nr 2 (64)) zajmowałam się trzema szafami z XVIII w. Obecnie omówię pozostałe sprzęty śląskie ze zbiorów muzeum zamkowego w Dębnie, tj. trzy skrzynie z sosnowego drewna malowane na podkładzie kredowo-klejo-

względem kolorystycznym są tylko czerwone i niebieskie półtuki w płycinach boków oraz ścianki boczne boni, odznaczające się na tle ciemnego tła skrzyni jaśniejszymi akcentami ugrobrązów. Na nich widoczne nieudolnie, grubo traktowane symetryczne motywy wici roślinnych. Ponadto po-

wierzchnie płycin boni z literami i datą założone są błękitną farbą, podobnie cokół i oprofilowanie wieka. W odróżnieniu od innych sprzętów (malowanych wyłącznie przy zastosowaniu

na farbą data, powyżej której częściowo zachowany żelazny szyldzik osłania otwór z autentycznym kluczem i zamkiem. Na wieku i bokach wykreślone są prostokątne płyciny przy użyciu czerwonych i białych pasków, przechodzących w fantazyjne zawijasy na narożnikach. Białe paski i zawijasy powtarzają również kształty listewek płycin w ścianie licowej. Ich biel odcina się wyraziście od czerwono-brązowego tła farby pokrywającej powierzchnię skrzyni. Jest ona kładzona przy zastosowaniu techniki mazerowania (czyli naśladuje rysunek stoja drewna). Z nasyconych kolorów całości kontrastują jeszcze białe tła płycin frontowych i narożnych ozdób. Mieszczą się na nim motywy roślinno-kwiatowe, wykonywane przy użyciu rozbielonej czerwieni. W jednej z płycin kiście kwiatów wychodzą z formy kielicha, w drugiej z jakiegoś motywu architektonicznego (domku ?) na podstawce. Malowane tym samym kolorem są jeszcze kwiatki na płycinkach bocznych ścianek skrzyni, na które zachodzą ozdobnie traktowane żelazne szyldy z pałkowatymi uchwytyami. Żywsze akcenty kolorystyczne pojawiają się jeszcze na listewce z kółeczkami malowanej na czerwono (podobna barwa występuje we wnętrzach kółeczek, których kon-



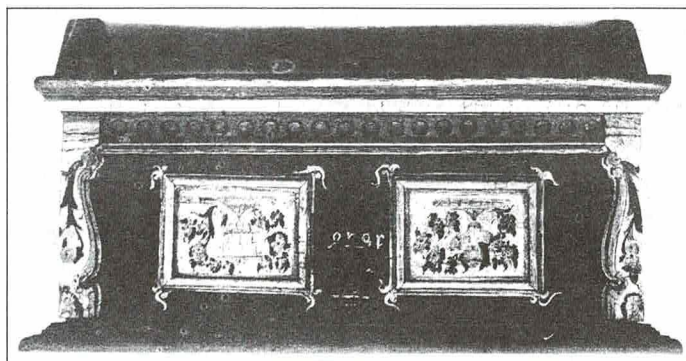
ryc. 1

wym. Wszystkie posiadają zachowane daty powstania, skupię się zatem najpierw na najstarszej, wywodzącej się z wieku XVIII (pozostałe wykonano już w 1 połowie następnego).

Utrzymana jest ona w stylu późnego baroku. Wskazuje na to jej forma prostopadłościanu wspartego za pośrednictwem profilowanego cokołu na 4 toczonych nogach, zakończonego rekonstruowanym wiekiem. Ściana licowa skrzyni posiada dwie ujęte profilowanymi listewkami prostokątne płyciny o charakterze poduszki, czyli w postaci tzw. boni, znamienne dla epoki baroku holenderskiego. Ich ścianki frontowe o kształtach mniejszych prostokątów leżących obwiedzionych podobnymi listewkami zawierają inicjały „MMC” po lewej, zaś napis „Anno 1779”, oznaczający datę po prawej. Na bokach skrzyni mieszczą się pojedyncze malowane prostokątne płyciny wypełnione motywami półtuków. Poniżej wieka w części środkowej znajduje się otwór na klucz osłonięty żelaznym szyldzikiem z dekoracją roślinną. Powierzchnię skrzyni pokrywa warstwa malarska o cechach zbliżonych do omawianych wcześniej w szafach śląskich. Naśladuje ona intarsję czy marmury i utrzymana jest w tonacji ciemnych brązów. Odmienne pod

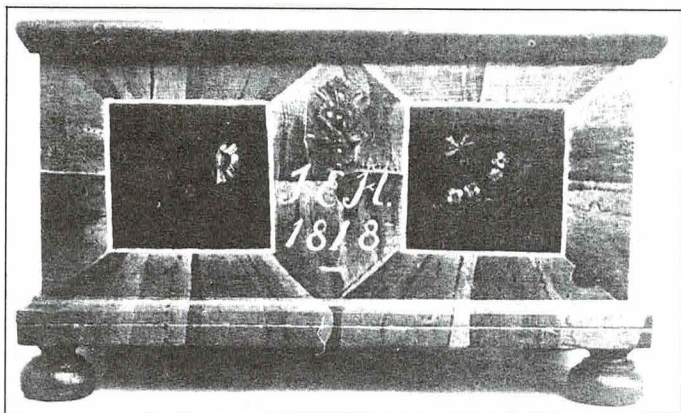
farb olejnych) skrzynka dekorowana jest przy użyciu farb klejowych, pokostowanych. Tylko płyciny ściany czołowej i bocznych założone są farbą olejną.

Starsza z dziewiętnastowiecznych skrzyń pochodzi z r. 1816. Stoi ona na klinowatych nóżkach i posiada skromnie profilowany cokół, powyżej którego do ściany frontowej doklejona jest wycinana w motywy kółeczek oprofilowana od góry pozioma listewka. Naroża uzupełniają wycinane w deszczkach pionowe elementy, których zarysy przypominają profile tralek balustrady. Od góry zamyka skrzynię płaskie, rekonstruowane wieko. W ścianie licowej mieszczą się dwie płyciny o kształtach leżących prostokątów ujęte profilowanymi listewkami. Pomiędzy nimi pisa-



ryc. 2.

tury obwiedzione są czarną farbą). Cokół, podobnie jak nóżki i oprofilowanie wieka pociągnięte są niebieską farbą, imitującą marmoryzowanie. Skrzynia ta jest najmniej typowa dla mebli śląskich znajdujących się w muzeum



ryc. 3.

zamkowym, lecz jej motywy zdobnicze i podziały na pola nawiązują do tamtych.

Trzecia skrzynia, datowana na r. 1818, a więc najpóźniejsza wśród mebli omawianych dotąd, stanowi przykład na obniżanie się poziomu wykonawstwa tego typu sprzętów, zapewne motywowanego brakiem popytu na nie (w związku z pojawieniem się szaf jako

półkoliste, spłaszczone nogi to odległe echo baroku, ale topornie ciosany cokół i wieko, pozbawione niemal całkiem profilowania, brak plastycznych drewnianych listewek wokół dwóch kwadratowych pływów w ścianie licowej (tak urozmaicających na ogół gładkie powierzchnie śląskich mebli), wszystko to przekonuje o tym, że twórca skrzyni nie przywiązywał zbyt dużej uwagi

mebli do chowania odzieży, do których to celów wcześniej służyły głównie właśnie skrzynie). Forma jej i sposób zdobienia znacznie bardziej uproszczone w stosunku do poprzednich. Wprawdzie jej toczne,

do jej wykonania. Upodabnia ten mebel do opisywanych wyżej jedynie dekoracja malarska naśladująca intarsję czy też marmury, utrzymana w tonacji szarości i błękitów a pokrywająca jego powierzchnię z wyjątkiem obramionych białym paskiem pływów. Te ostatnie wypełnia ciemnobrązowa farba, z której wylaniają się słabo widoczne bukiety białych, różowych i niebieskich kwiatków. Pomiedzy pływami w ścianie frontowej znajduje się żelazny sztyldzik o dekoracji roślinnej. Pod nim umieszczone są pisane białą farbą litery „F.E.H.” a jeszcze wyżej data. Pływy na bokach skrzynki zawierają malowane w odcieniach różu motywy półłuków. Ciemnobrązowe nogi dopełniają kolorystycznej całości. Można stwierdzić, że ten ostatni w zbiorach dębińskiej placówki muzealnej przykład dolnośląskiego meblarstwa ludowego to dowód na to, że specyficzna moda na wyroby stanowiące imitacje dworskich a więc drogiej barokowych i rokokowych mebli dobiegła kresu w początkach XIX w.

Lidia Luchter-Krupińska

HURTOWNIA "RAMS" PROPONUJE OCIEPLANIE BUDYNKÓW:

RAMS

- SIDINGIEM (od 50 lat stosowanym w USA),
- BOAZERIĄ PCV, wewnętrzną i zewnętrzną (import z Belgii).

OFERUJE RÓWNIEŻ:

- KORKOWE WYKOŃCZENIE WNĘTRZ, W TYM EKSKLUZYWNE PARKIETY, BOAZERIE, TAPETY, (w cenach *Domu Korkowego* w Krakowie)
- BOAZERIE PANELOWE, PODŁOGI I LISTWY WYKOŃCZENIOWE.

PONADTO POSIADAMY W SPRZEDAŻY DACHÓWKĘ BITUMICZNĄ

(import z USA).

ZAPEWNIAMY CENY HURTOWE, BEZPŁATNY TRANSPORT,
SPRZEDAŻ RATALNĄ ORAZ MONTAŻ.

32-800 Brzesko, ul. Ogrodowa 42 (Hurtownia papierosów),
tel. (0-192) 610-63, po godz. 16.00 tel. 674-83

Józef Czernecki

międzynarodowy reżyser

Józef Czernecki jest postacią, o której dużo się ostatnio pisze w prasie poświęconej kulturze i sztuce. W wielu gazetach informuje się o jego dokonaniach i sukcesach. Pojawiają się takie nagłówki jak: „Z Krakowa przez Amerykę do Pragi. Nasi nad Wełtawą” („Gazeta Krakowska”), „Teatralne podboje” („Dziennik Zachodni”), „Polskie wątki nad Wełtawą” („Kultura”), „Pozdrowienia od Clintona” („Dziennik Zachodni”), „Wolny strzelec teatralny” („Kurier Zachodni”).

W naszych stronach niewiele się słyszy o tym człowieku, a jest on naszym krajaniem wywodzącym się z Jadownik. Żyją tu ludzie, którzy byli jego przyjaciółmi w młodości i dzisiaj również o nim pamiętają. Nie chciałabym zdradzać szczegółów z życia prywatnego tej indywidualności, bo może on sam o tym opowie co nieco, natomiast chciałabym dość dokładnie przybliżyć jego sylwetkę jako artysty, twórcy i reżysera. W końcu niewielu naszym krajanom udaje się osiągnąć tyle sukcesów na arenie międzynarodowej.

Józef Czernecki związał swoje życie z deskami teatru. W 1972 r. rozpoczął studia na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. W 1976 r. obronił dyplom i zaraz rozpoczął dalszą edukację na Podyplomowych Studiach na Wydziale Reżyserii PWST w Krakowie, z których dyplom uzyskał w 1981 r. Na tym nie koniec drogi naukowej. Tego samego roku znalazł się na Studium Doktoranckim przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ukończył je w 1985 r.

W latach 1976-83 był aktorem Teatru im. Słowackiego i na tej scenie debiutował w r. 1980 jako reżyser sztuką A. Wampiłowa „Polowanie na kaczki”. Pracował w kilku teatrach, m.in. w Teatrze Starym, gdzie wystawił „Trzecią pierś” Iredyńskiego i „Rodzinę Tatów” Orkenego. Był też etatowym reżyserem Teatru Śląskiego w Katowicach w sezonie 1983/84, a w kolejnych dwóch sezonach był kierownikiem artystycznym Teatru na Targówku w Warszawie. W latach 1980-95 gościnnie reżyserował w teatrach profesjonalnych, uniwersyteckich oraz w Teatrze Telewizji nie tylko w Polsce (Kraków, Warszawa, Katowice, Łódź), ale i za granicą: w USA, Republice Czeskiej, na Ukrainie i w Gruzji. Prowadził również aktywną pracę dydak-

tyczną. Miał okazję prowadzić wykłady, seminaria, warsztaty teatralne, jako wising profesor w roku akademickim 1992/93 na uniwersytecie w Północnej Karolinie. Tam też wziął udział w konferencjach teatralnych. Swoje prezentacje na temat polskiego teatru współczesnego miał również w Waszyngtonie.

W swoim dorobku ma kilkadziesiąt inscenizacji sztuk wybitnych autorów polskich (W. Gombrowicz, T. Różewicz, Sł. Mrożek, E. Bryll, I. Iredyński) i światowych (Tirso de Molina, O. Wilde, A. Strindberg, E. Ionesco, F. Dostojewski, M. Gogol, M. Bułhakow, I. Orkeny, E. Kikson).

Obok opracowań tekstów realizowanych przez siebie sztuk dokonuje również adaptacji tekstów niedramatycznych (np. „Morfina 0,05” wg Bułhakowa).

Obecnie wraz z żoną Anną Frantą swe losy artystyczne związał z Pragą, z miastem wprost imponującym pod względem artystycznym.

Szczególnym rozmówcą Józefa Czerneckiego jest Krzysztof Karwat, który przeprowadził z reżyserem wiele rozmów i na bieżąco informuje miłośników teatru o poczynaniach tego uznanego artysty. On też spisał wrażenia Czerneckiego po powrocie ze Stanów Zjednoczonych pod koniec 1995 r. Był to niewątpliwie jeden z bardziej znaczących sukcesów. Józefowi Czerneckiemu udało się tam wystawić „Na pełnym morzu” Mrożka i „Odejście Głodomora” Różewicza. Wśród materiałów przywiezionych przez niego do Polski znajduje się list Billa Clintona z podziękowaniami za spektakl. Ktoś wpadł bowiem na pomysł, że byłoby miło zadeedykować Mrożka Clintonowi, bo miał polityczny podtekst. Prezydent docenił to i stał list. Reżyser mówi o Ameryce: *Niekiedy okropna, skomercjalizowana, infantylna, napuszona i głupia. Innym razem - pociągająca jak narkotyki, intrygująca niczym piękną i tajemniczą kobietą.*

Tak więc Czernecki wraz ze scenografką Anną Frantą z Katowic, przez Amerykę trafili do Pragi pełnej scen i scenek oficjalnych i tych spod znaku „off-off”, komercyjnych, ambitnych czeskich i obcojęzycznych. W takiej masie trudno znaleźć się artystom. A jednak wystawione tam przez naszych artystów „Tango” Mrożka zostało nie tylko zauważone, ale wręcz uznane za wydarzenie artystyczne

najwyższej rangi. Sukces był tym większy, że „Tango” do tej pory nie miało szczęścia w Czechach. Próbowano je pokazać tuż po Praskiej Wiośnie, ale niemal natychmiast zeszło z afisza. Mrożek przez dziesięciolecie był w Czechach „źle widziany”, a nawet wręcz zakazany. Zatem obecna realizacja „Tanga” przez Polaków wzbudziła ogromną sensację, w listopadzie 1995 r. Karel Herzmanek, dyrektor Divadla bez Zabradi, a jednocześnie świetny odtwórca roli Stomila, twierdził, że spektakl ten będzie grany na pewno przez kilka sezonów i co najmniej sto razy będzie powtórzony.

Spektakl Czerneckiego został też pokazany na festiwalu w Bratysławie, będącym przeglądem kilku najlepszych dokonań teatru czeskiego '95. Słowacy niezwykle ciepło przyjęli ten spektakl.

Tak więc widać, że Józef Czernecki zaadaptował się w Czechach i nie narzeka na brak zamówień na kolejne spektakle. W wywiadzie udzielonym Barbarze Sierszule w Pradze ubiegłego roku powiedział [...] *Doszedłem do wniosku, że trzeba się pozbyć fałszywej skromności i czekania, aż mnie pochwalą. Wiara we własne umiejętności ułatwia życie i wzajemne kontakty. Skorzystałem z tych doświadczeń w Pradze. Kiedy bez zbytecznych ceremonii, poszukując tu pracy przedstawiałem np. curriculum vitae, wiedziałem, że to robiło dobre wrażenie. Po takim wstępie rozmowy stały się bardziej konkretne. Potem pracując już z czeskimi twórcami musiałem przekonać ich do siebie, do swojego i naszego (polskiego) sposobu myślenia o teatrze.*

Udało się. Dzięki temu Czernecki zapewnił sobie u Czechów mocną pozycję, na Uniwersytecie Karola prowadzi wykłady i seminarium z polskiego teatru i dramatu, będzie się też opiekował studentami DAMU, którzy chcą wystawić „Zabawę” Mrożka. Co dalej? Może wróci do Polski...

Zestawienie ważniejszych osiągnięć J. Czerneckiego. Prezentacje i publikacje:

1977 - „Teatr Przyszłości” - opracowanie (współpraca autorska z architektką Anną Frantą) nagrodzone w Międzynarodowym Konkursie Stowarzyszenia Scenografów i Techników Teatru OISTT w Paryżu i opu-

blikowane w czasopismach: „Neuf” (Belgia), „AS” (Francja) oraz w dzienniku Polska Architektura Współczesna 1981.

1979 - „Idea teatru jako jądra kryształizacji” prezentacja na Międzynarodowym Seminarium OISTT towarzyszącym Wystawie Techniki i Przestrzeni Teatralnej CISCO '79, październik 1979, Paryż. Jednym z elementów wystawy były prace nagrodzone w Międzynarodowym Konkursie OISTT „Idea Teatru Przyszłości”, rozstrzygniętego w 1977 r.

1987 - „Teatr Ubogi - Ośrodek Aktywności Teatralnych w Amsterdamie” opracowanie (współpraca autorska z architektką Anną Frantą) na Międzynarodowy Konkurs Stowarzyszenia Scenografów i Techników Teatru OISTT, Amsterdam.

1987 - „Teatr - przestrzeń i Teatr - inscenizacja” wystawa projektów ideowych teatru oraz wybranych zrealizowanych inscenizacji na zbiorowej Wystawie Towarzyszącej II Międzynarodowemu Biennale Architektury, Kraków.

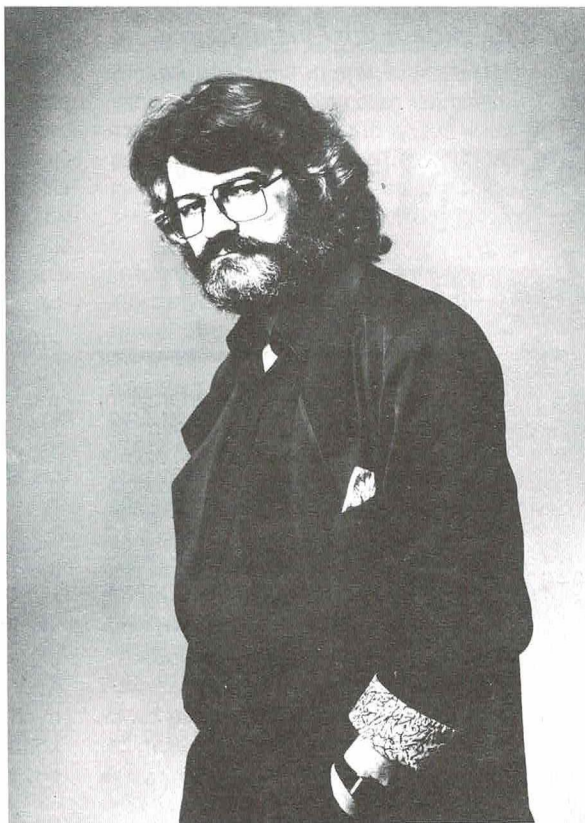
1987 - „Morfina 0,05” - adaptacja opowiadań M. Bułhakowa zrealizowana w Teatrze Ochoty w Warszawie, nadal w repertuarze.

1992 - listopad „Polish Theatre Today” (Polski Teatr Dzisiaj) - prezentacja na North Carolina Theatre Conference, Raleigh, USA.

1993 - marzec „Collaboration, Creation, Heritage - Polish Style of Modern Theatre” (Współpraca, Kreacja, Dziedzictwo - polski styl w teatrze współczesnym) - prezentacja na Southeastern Theatre Conference, Waszyngton.

1993 - czerwiec „Polish Modern Theatre” (Polski Teatr Współczesny) - skrypt dla studentów amerykańskich Departamentu of Theatre and Dance, Appalachian State University, North Carolina, USA.

1996 luty-marzec - „Wystawa autorska twórczości teatralnej 1980 - 1995 pt. „Józef Czarnecki & Anna Franta: Teatr” Instytut Polski, Praga. Wystawie towarzyszył: przegląd spektakli w reżyserii J. Czarneckiego aktualnie granych na praskich scenach („Tango”, „Rewizor”, „To jsem ja”) i wideoproyekcje spektakli telewizyjnych połączone z seminariami dyskusyjnymi na temat współczesnych konwencji teatralnych.



Józef Czarnecki

Realizacje telewizyjne:

1984 - „Bądźmy poważni na serio” O. Wilde’a - przeniesienie telewizyjne ze sceny Teatru Śląskiego w Katowicach.

1988 - „Tango” S. Mrożka - studyjne przeniesienie telewizyjne spektaklu Teatru Dramatycznego w Mariupolu, OTV Donieck, Ukraina.

1989 - „Spaghetti i miecz” T. Różewicza - spektakl TVP.

1990 - „Król umiera czyli ceremonie” Eugene Ionesco - spektakl TVP.

Ważniejsze zagraniczne realizacje teatralne:

1984 - „Pierwszy dzień wolności” L. Kruczkowskiego, Teatr Matechi, Tbilisi, Gruzja.

1988 - „Tango” S. Mrożka, Teatr Dramatyczny, Mariupol, Ukraina.

1991 - „Tango” S. Mrożka, Tesinske Divadlo, Cesky Tesin, Republika Czeska - spektakl zaproszony jako impreza towarzysząca na Festiwalu Klasyka Polska w Opolu. „Dwa razy tak” (I do, I do) T. Jonesa i H. Shmidta, Tesinske Divadlo, Cesky Tesin.

1992 - „Malowane na Skle aneb Janosik” (Janosik czyli na szkle malowane) Erne-

sta Brylla i K. Gaertner, Slovacke Divadlo, Uherske Hradiste - Brno. 1993 - „The Hunger Artist Departs” (Odejdzie głodomora) T. Różewicza, Greer Arena Theatre, Appalachian State University, Boone, North Carolina, USA. „Out at Sea” (Na pełnym morzu) S. Mrożka, Greer Arena Theatre, Appalachian State University, Boone, North Carolina.

1994 - „Tango” S. Mrożka, Divadlo bez Zabradli, Praga. „Oddaci list” (Akt ślubu) E. Kishona, Stredoce-ske Divadlo, Kladno - Mlada Boleslav, Republika Czeska.

1995 - „Revizor” (Rewizor) M. Gogola, Divadlo bez Zabradli, Praga. „To jsem ja” one woman show, scenariusz własny, Divadlo Pismi Renaty Drosslerove, Praga. Ważniejsze krajowe realizacje teatralne:

1980 - „Polowanie na kaczki” A. Wampilowa, Teatr im. J. Słowackiego, Kraków - prapremiera polska, debiut reżyserski.

1982 - „Odejdzie głodomora” T. Różewicza, Teatr Śląski, Katowice. „Zielony gil” Tirso de Molina, Teatr Śląski, Katowice - Spektakl Sezonu w teatrach śląskich.

1983 - „Rodzina Totów” I. Orkeny, Teatr Stary, Kraków. „Bądźmy poważni na serio” O. Wilde’a, Teatr Śląski, Katowice.

1984 - „Pierwszy dzień wolności” L. Kruczkowskiego, Teatr na Targówku, Warszawa. „Taniec śmierci” A. Strindberga, Teatr Śląski, Katowice.

1986 - „Trzecia pierś” I. Iredyńskiego, Teatr Stary, Kraków - spektakl nagrodzony na IX Bydgoskich Spotkaniach Teatralnych.

1987 - „Iwona, Księżniczka Brgunda” W. Gombrowicza, Teatr Śląski, Katowice - spektakl zaproszony na gościnne występy do Wilna, 1989. „Morfina 0,05” M. Bułhakowa, Teatr Ochoty, Warszawa. „Sen” F. Dostojewskiego, Teatr Śląski, Katowice.

1989 - „Czarujący lajdak” P. Chesnota, Teatr Śląski, Katowice.

1990 - „Sie kochamy” M. Shisgala, Teatr Śląski, Katowice. „Dekameron” G. Boccaccio, Teatr Śląski, Katowice.

materiały udostępnił
Józef Sosin
opracowała **Agata Podłęcka**

*Kiedys nawet sobie nie wyobrażano,
że można kupić dobre buty gdzie indziej niż u szewca.
Dziś zawód ten powoli zanika.*

Szewce

- zanikający zawód

- Nie jest to opłacalne zajęcie. Z czegoś jednak trzeba żyć - mówi szewc z Brzeska, Zbigniew Skowron. Chciałem po prostu podtrzymać tradycję. Mój ojciec był szwecem. Teraz przyuczam w tym kierunku syna.



Sędziwy stary szewc. Pocztówka przedwojenna ze zbiorów prywatnych.

Brzescy mistrzowie buta

Obecnie w Brzesku jest czynnych pięć zakładów szewskich: przy ulicach Asnyka 2, Mickiewicza 13, Powstańców Warszawy 3 i Królowej Jadwigi 26a oraz w Spółdzielni „Nowość”.

Zbigniew Skowron z zawodu jest mechanikiem samochodowym. Szewstwa nauczył się od swojego ojca. Pomagał mu będąc jeszcze dzieckiem. W swoim zawodzie pracował około 15 lat. Obecnie jest na rencie. Zatrudnił pracownika, który ukończył szkołę zawodową o specjalności szewstwo.

- Jestem fryzjerem. Pracowałem w tym zawodzie przez jakiś czas. Później przenieśliśmy się do Browaru „Okocim”. Tam byłem osiemnaście lat - mówi Adam Olek-

siak. Aż do 1985 r., kiedy to zdarzył mi się wypadek przy pracy. Zatrutem się amoniakiem. Musiałem się zająć czymś innym. Przyuczyłem się do szewstwa. Jestem jednak alergikiem i wszystkie kleje wywołują u mnie uczulenia. Wciąż zażywam lekarstwa. Gdyby nie to, to praca ta byłaby cudowna. Moja żona też zajmuje się naprawą obuwia i jako jedyna w regionie wykonuje ten zawód.

Zdzisław Lwowski ma zakład szewski od 1993 r. Posiada wykształcenie zawodowe o specjalności tokarz. - Miałem zamiłowanie od dzieciństwa do naprawiania butów - wyznaje. Mój ojciec szył pantofle. Trochę podpatrywałem jak to robił.

- Z zawodu jestem technikiem mechanikiem, specjalność - budowa maszyn - mówi szewc pracujący od pięciu lat w zakładzie przy ul. Powstańców Warszawy 3. Lubię to co robię. Sam nauczyłem się reperować obuwie. Najważniejsze to nie partaczyć roboty. Być solidnym.

Stanisław Wrona od czternastu lat jest szwecem. Ukończył kurs przygotowawczy do zawodu.

- Dawniej było trudno o materiał i narzędzia. Teraz nie ma już tych problemów - twierdzi. Nigdy nie zastanawiałem się nad tym, czy jest to opłacalny zawód. Po prostu robię ludziom przyjemność. To mnie cieszy. Szwecem był też mój dziadek. Ale nie sądzę, by on wzbudził u mnie zamiłowanie, gdyż zbyt mało się znaliśmy. Zainteresowanie przyszło samo. Trwa do dziś. Dawniej robiłem gotowe buty, obecnie tylko naprawiam. Mój rekord to uszycie trzech par w ciągu dwunastu godzin. Ale to był straszny wysiłek. Ja nikogo nie zachęcam do wykonywania tego zawodu, bo mnie też nikt nie namawiał. Syn stwierdził, że wszystko może robić, ale nie będzie szył butów. Pan Stanisław, kiedy pojedzie do innego miasta, to idzie do szewca. Chce zobaczyć, jak wyglądają zakłady w innych miejscowościach. Lubi sobie przypomnieć dawne przysłówki:

*„Turboją się ludzie turboją
za co szewcy piją i tańczą;
za te kawałeczki
co w obcasy wbija ...”.*

*„Śpiewam ja se, śpiewam,
ale nie mam nuty.
Szewcy ją zabrali,
zrobili z niej buty”.*

But na wagę złota czyli szewc dawniej

Józef Żak - emerytowany szewc miał swój zakład przy ul. Matejki 1. Później pracował jako kierownik w Spółdzielni „Nowość” w Brzesku.

- Kiedy zaczęła się II wojna, to było ciężko - mówi p. Józef. W domu rodzice mieli nas siedmioro. Ja, jako najstarszy spośród rodzeństwa, musiałem zdobyć zawód. Aby otworzyć zakład należało ukończyć szkołę zawodową o specjalności szewstwo i mieć zdany egzamin czeladniczy oraz praktykować co najmniej trzy lata. Po czterech, pięciu latach pracy można było zdawać egzamin mistrzowski. Wtedy do Cechu Rzemiosł Różnych przyjeżdżała specjalna komisja z Krakowa. Pytano nas z wiadomości teoretycznych. Trzeba było też samodzielnie wykonać parę butów. Gdy już miałem własny zakład, pojawiły się nowe problemy. Ciągłe kontrole, trzy, cztery razy w tygodniu. Byłem wykończony psychicznie. Jednak lubiłem swój zawód. Musiałem się z niego utrzymać. Niczego jednak się nie dorobiłem. Za usługi wtedy nie płacono tak wiele. Za to buty były na wagę złota.

Przyszły czas, że p. Józef przyjmował około 100 par dziennie do reperacji. Najwięcej przynoszono butów przed świętami. Wówczas naprawiał całymi nocami.

- Przed wojną buty zanoszono do klienta - wspomina p. Józef Żak. Był taki jeden młody uczeń, który pracował u majstra. Na imię miał Franek. Miał oddać naprawione obuwie mecenasowi. Nie chciał iść, bo ten nigdy nie dawał „napiwku”. Majster się zdenerwował. Wziął pasek i zbił Franka. Nieszczęśnik poszedł. Otworzył drzwi i wrzucił buty. Oburzony mecenas kazał chłopcu usiąść na bujanym fotelu i wyszedł. Po chwili zapukał, wszedł i powiedział do ucznia: „Proszę, to buciki jaśnie pana”. A Franek na to: „Dziękuję”. Po czym wyjął dwa złote i zapłacił mecenasowi”. Pan Józef miło wspomina swoją pracę.

- Było dużo ciężiej niż dzisiaj - twierdzi. Około dwóch godzin klient czekał na zmianę fleków. Dziś na to wystarczy pół godziny. Prawie dwa dni szyło się parę butów. Wtedy przecież wszystkie obuwie my robiliśmy. W pewnym okresie były modne buty dla pań bez pięty, z ażurowymi wzorami. To dopiero było dużo pracy! Grube, drewniane obcasy, owlekane skórą. Bucik musiał błyszczeć.

Ciężka praca

- Jest to ciężka i mozolna praca - mówi Stanisław Wrona. Dla zdrowia szkodzą kleje, których dzisiaj używa się bardzo dużo.

- Szewc to niewdzięczny zawód - uważa się Zbigniew Skowron. Czasem ludzie przynoszą brudne buty. Kiedyś już się zdenerwowałem. Kazałem dziewczynie wyczyścić swoje obuwie. Wyszła z zakładu i umyla je ... w kałuży.

Styczeń i luty są najgorszymi miesiącami dla szewców. Wtedy przychodzi najmniej klientów. Zarobki wahają się granicach od 300 do 600 złotych. Wyposażenie nowo otworzonego zakładu to nie lada wydatek. Trzeba mieć około 4 tys. zł., aby kupić używany już sprzęt. Do pracy są potrzebne: maszyna do przesywania, do wycinania części spodu obuwia, dublarka ręczna, kolko-warka, prasa do klejenia, szwy, kopyta szewskie, nożyki, młotek drewniany, pilniki, szczypce do ćwiekowania, tarniki, obcęgi, gwoździe, dratwa, kleje, woski obuwnicze.

- Mnie ta praca sprawia radość - wyznaje Adam Oleksiak. Trzeba tylko ją polubić. Jeżeli się dba o klienta, to jest dobrze. Mnie nigdy się nie zdarzyły reklamacje. Kiedy ktoś każe mi tylko zmienić fleki, a wtedy zauważę, że odkleja się jeszcze część podeszwy, to ją zakleję. Buty oddaję całkowicie zreperowane, wyczyszczone i wypastowane. Mam stałych klientów. U mnie czeka się na naprawę minimum tydzień. W miesiącu pojawia się około 200 osób. Prawdziwe jest przysłowie, że szewc chodzi w dziurawych butach. Nie mam kiedy naprawić swoich adidasów.



Pan Zbigniew Skowron, 1997

Wykwintny bucik i diable pazury

Wyrób obuwia w Polsce należy do najstarszych rzemiosł. Dawniej szewstwo i garbarstwo były wykonywane przez tego samego rzemieślnika. Póź-

niej wyodrębniły się jako dwa zawody. Kiedy zaczęły powstawać miasta jako większe skupiska ludzi, obuwnictwo rozwinęło się w oddzielny stan rzemieślniczy. Obuwnicy zaczęli się łączyć w korporacje czyli cechy. W zależności od specjalizacji dzielili się na przetwórców skór bydlęcych, czyli szewców kobiecych oraz na tak zwanych „naprawiaczy”, którzy tylko reperowali obuwie. Z biegiem czasu nazwą szewc czyli obuwnik zostały objęte wszystkie wymienione grupy.

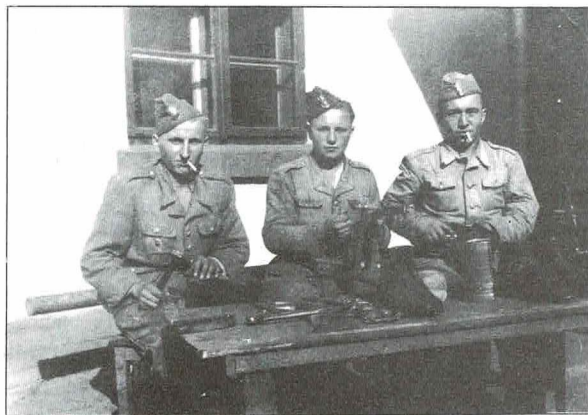
Cechy obuwnicze powstały w Polsce pod koniec XIII w. Największy ich rozwój przypadł na w. XIV i XV. Wtedy były modne w Europie buty o bardzo długich i ostro zakończonych czubkach. Czubki te były zakrzywione w dół lub do góry, a czasem musiały być nawet przywiązywane do kolan, by nie przeszkadzały w chodzeniu. W Polsce noszono na przełomie XIII i XIV w. tzw. „krakusy”, które w Anglii nazywano diablami pazurami. Były tak niewygodne. Półbuciki z paskami i obcasami na drewnianej podstawie pojawiły się dopiero w XVI w. Ich wykwintnym dodatkiem stały się kokardki umieszczone na podbiciu. W XVII w., obcasy stawały się coraz wyższe i przybierały czasem kształt szczudła. Przełomowym okresem rozwoju

obuwia był w. XVIII. Cholewki zaczęto haftować jedwabiem, buty o z d a b i a n o sprzączkami, obcasy skracano. W XIX w., powstał „but polski”. Cholewa jego była twarda i sięgająca do kolan.

Spór o buty

Do dzisiejszego dnia istnieją spory, kiedy powstało pierwsze obuwie i jakiego było kształtu. Historycy przypuszczają, że kilka tysięcy lat p.n.e. starożytni stosowali jakąś ochronę stóp przed zimnem, szorstkością gruntu, czy też przed ukąszeniem gadów.

Na podstawie badań archeologicznych stwierdzono, że pierwsze obuwie było typu sandałowego, wykonane z różnorodnego materiału - najczęściej papirusu. Skóra, której zaczęto używać około 1500 lat p.n.e. do wykonywania sandałów była bardzo droga. Obuwie z niej zrobione nosili królowie, kapłani i wysocy dygnitarze.



Pan S. Wrona (w środku), 1952.

Wiele ślicznych form obuwia do naszej cywilizacji wnieśli Grecy, Rzymianie, jak również Anglosasi i Frankowie. Charakteryzowało się ono niepowtarzalnym pięknem, wyszukаныmi formami. Dostosowane było do stanu jaki reprezentowali użytkownicy.

W miarę rozwoju kultury, cywilizacji i zamożności ludzi zwiększały się wymagania człowieka w zakresie wygodę osobistej. Powszechność stosowania obuwia stała się faktem, dlatego rzemiosło obuwnicze zostało wyparte przez przemysł. Trudno dziś mówić o szewcach - artystach, którym starczyłoby czasu i warunków do wytwarzania zadziwiających form obuwia, jak to dawniej bywało. Bezwzględna w swym rygorze produkcyjnego przemysłu taśma wymaga ujednolicenia form, a miliony ludzi na całym świecie czekają na jego zakup. Doskonała technologia i masowość produkcji, a więc i konkurencyjne ceny sprawiają, że naprawa obuwia staje się coraz mniej opłacalna.

Trzeba mieć smykałkę

- Teraz mało młodych osób chce pracować w tym zawodzie - mówi Zbigniew Skowron. Żeby być szewcem, trzeba mieć smykałkę. Może się wstydzą, bo to się mówi: „pije jak szewc” czy „szewski” poniedziałek. Żadna praca przecież nie hańbi. Ja jestem zadowolony z tego zawodu. To miłe, kiedy przyjdzie klient i powie: „Panie, dobry bucik”.

Renata Skórnoń

Bezpieczne miasto

(VI)

Priorytetowym zadaniem Komendy Rejonowej Policji w Brzesku na rok 1997 i następne lata jest realizacja programu prewencji kryminalnej pod nazwą „Bezpieczne Miasto”. Ubiegły rok to kontynuacja działań zmierzających do dalszego integrowania środowiska lokalnego w sferze szeroko pojętej profilaktyki, pozyskiwania nowych partnerów i wypracowania stałej formuły współpracy. Działalność w tym zakresie koncentrowała się na jak najszerszym zainteresowaniu programem forum poza policyjnego. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że nie tylko nasza policja, ale każda inna, pozbawiona poparcia i zrozumienia ze strony społeczeństwa niewiele zdziała. Samorząd i organizacje społeczne oraz inne zainteresowane strony mogą wiele zrobić dla poprawy bezpieczeństwa obywateli, naszych domów, mieszkań, ulic, osiedli, szkół itp. Przedsięwzięcia te realizowane wspólnie z tutejszą KRP będą przeniesieniem na grunt Polski sprawdzonych już doświadczeń innych krajów. W realizacji podprogramów programu „Bezpieczne Miasto” to znaczy „Bezpieczny Dom”, „Bezpieczna Szkoła”, „Bezpieczny Parking” jest miejsce dla społecznych inicjatyw, a przede wszystkim dla samorządów lokalnych. W wielu miastach gdzie rozpoczęto już wdrażanie tych programów wychodzących naprzeciw oddolnym inicjatywom, prewencja kryminalna zdobyła sobie uznanie władz i mieszkańców. W ubiegłym roku brzeska KRP wprowadziła idee zawartą w programie „Bezpieczne Miasto”, kładąc szczególny nacisk na bezpośrednie kontakty z władzami miasta i jego mieszkańcami, w tym z najmłodszymi przedstawicielami brzeskiej społeczności. Policjanci uczestniczyli w spotkaniach środowiskowych m.in. na os. Browarna, Słotwina, Brzezowieckie gdzie popularyzowali skuteczne środki np. ochrony mienia. Starano się pobudzić aktywność Społeczną w podejmowaniu bezpośrednich działań ochronnych. Zapoznawali także z zasadami ochronnymi zawartymi w poradniku wiktymologicznym - jak powinno się chronić, aby nie stać się ofiarą przestępstwa. Bardzo pozytywnym efektem tych kontaktów jest projekt powstania na osiedlu Brzezowieckie „punktu przyjęć” dla mieszkańców, w którym dyżury pełniłyby m.in. dzielnicowy tego rejonu. Podejmowano przy współpracy z przedszkolami i szkołami wielokierunkowe działania na rzecz bezpieczeństwa dzieci i młodzieży oraz przeciwdziałaniu demoralizacji i przestępczości nieletnich.

Służyły temu spotkania, gdzie policjanci wdrażali elementy programów edukacyjnych dostosowanych do możliwości percepcyjnych dzieci i młodzieży tj. w przedszkolach: „Policjant - przyjaciel dziecka”, „Bądź bezpieczny - mów NIE”, w szkołach podstawowych: „Bądź bezpieczny w pobliżu wody”, „Obcy niebezpieczny”, „Wydziały policji”, „Reguły postępowania a przepisy prawne”, w szkołach średnich poruszane są tematy związane z oświatą zdrowotną i odpowiedzialnością karną nieletnich. Policjanci uczestniczyli także w realizacji programu szkolnego „Wychowanie komunikacyjne”. Założenia programu „Bezpieczne Miasto” spotkały się z dużym zainteresowaniem władz Brzeska, które wyraziły chęć objęcia honorowego patronatu nad jego wdrożeniem.

Do najważniejszych zadań realizowanych w zakresie programu „Bezpieczne Miasto” w 1997 r. należą:

1. Przeprowadzenie przy współpracy z Urzędem Miejskim w Brzesku, ankiety wśród społeczności lokalnej dotyczącej poczucia bezpieczeństwa publicznego i osobistego obywateli.
2. Utrzymywanie stałych kontaktów z Komitetami Osiedlowymi, Radami Sołeckimi, Zarządem Spółdzielni Mieszkaniowej w celu propagowania idei programu „Bezpieczne Miasto”.
3. Uczestniczenie w spotkaniach z mieszkańcami w celu:
 - informowania o zagrożeniach występujących na danym terenie,
 - propagowania zasad właściwego zabezpieczania się, zachowania w określonych sytuacjach oraz organizowania się w celu poprawy bezpieczeństwa (Sąsiedzki Program Przeciwdziałania Przestępczości - SPPP),
 - zachęcania do współpracy z policją poprzez informowanie jej o zagrożeniach, popełnianych przestępstwach, podejrzanych osobach, wykorzystując materiały propagandowe (ulotki) i propagowanie korzystania z policyjnego „telefonu zaufania”.
4. Realizowanie programu „Bezpieczeństwo osób starszych i samotnych”. We współpracy z ośrodkami pomocy społecznej i kościołem wytypowanie takich osób w celu zapewnienia stosownej opieki poprzez m.in. przeprowadzenie rozmów i spotkań o naturze profilaktycznej (metody zabezpieczenia mieszkań i posesji, bezpieczne zachowanie się podczas korzystania z urzędów pocztowych, banków, odbierania rent i emerytur).
5. Inicjowanie spotkań z przedstawicielami lokalnego „small-biznesu” w celu przedsta-

wienia sposobów technicznego zabezpieczenia mienia oraz bezpiecznego konwojowania środków pieniężnych. Przeprowadzanie szkoleń w tym zakresie dla osób zaliczanych do grup szczególnego ryzyka zawodowego, np. listonoszy.

6. Wprowadzanie we współpracy z Urzędem Miejskim i pedagogami szkolnymi w klasach I - III szkół podstawowych programów edukacyjnych pod wspólnym tytułem „Unikanie zagrożeń”.

7. Utrzymywanie stałych kontaktów z dyrekcjami szkół podstawowych i średnich poprzez prowadzenie rozmów i odbywanie spotkań podczas których omawiane będą tematy dotyczące przestępczości nieletnich, zagrożeń demoralizacją oraz bezpieczeństwa na terenie szkoły a także podjęcie wspólnych działań zmierzających do zagospodarowania wolnego czasu dzieci i młodzieży m.in. w okresie ferii zimowych i wakacji.

8. Udział w spotkaniach i pogadankach z dziećmi w wieku przedszkolnym i szkolnym w celu kształtowania umiejętności odmawiania, przekazywania wiadomości na temat odpowiedzialności karnej nieletnich, oświaty zdrowotnej i przemocy w szkołach. Tematyka spotkań jest dostosowana do możliwości percepcyjnych dzieci i młodzieży. Na spotkaniach z udziałem przedstawicieli policji będą zapraszani także sędziowie Sądu Rodzinnego i Nieletnich w Brzesku, kuratorzy sądowi, przedstawiciele służby zdrowia.

9. Zorganizowanie imprez o tematyce bezpieczeństwa komunikacyjnego w zakresie programu „Bezpieczna szkoła - Bezpieczna droga” oraz przedstawiających pracę policji.

10. Realizacja programu „Bezpieczeństwo kobiet” w szkołach średnich.

11. W współpracy z MOK, LOK, GOSiR, Stowarzyszeniem Młodzieży Brzeskiej, Państwową Strażą Pożarną realizowanie programów sportowych poprzez przeprowadzenie masowych poprzez imprez typu: wyścigi kolarskie, turnieje piłki nożnej, koszykówki, tenisa stołowego, zawodów strzeleckich, propagujących zdrowy i aktywny styl spędzania wolnego czasu.

12. Diagnozowanie zjawisk patologicznych wśród dzieci i młodzieży. Opracowanie raportu w sprawie uzależnień alkoholowych, nikotynowych i narkotycznych. Całość przedsięwzięcia jest koordynowana przez władze Brzeska i Poradnię Pedagogiczno-Psychologiczną. Na podstawie raportu zostaną wypracowane zadania dla gminy w zakresie zapobiegania patologiom społecznym i zwalczaniu demoralizacji wśród nieletnich.

13. Przeciwdziałanie alkoholizmowi przy współpracy z koordynatorem Gminnego Programu Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Klubu Abstynentów „Szansa”.

14. Utrzymywanie kontaktów z instytucjami zobligowanymi ustawowo i statutowo do zwalczania i ograniczania demoralizacji nieletnich takimi jak: OHP, ZHP, szkołami, po-

radniami, sądami itp.

15. Sygnalizowanie odpowiednim instytucjom o niekorzystnej sytuacji środowiskowej i rodzinnej nieletnich w celu wczesnego usuwania źródeł ich demoralizacji oraz podejmowanie działań w interesie dziecka krzywdzonego - „dziecka ofiary”.

16. Współpraca z lokalnymi przedstawicielami masmediów celem propagandy wiedzy wiktymologicznej, na temat zagrożeń patologiami wśród dzieci i młodzieży oraz bezpieczeństwa komunikacyjnego.

17. Opracowanie i wydanie we współpracy z przedstawicielami firm ubezpieczeniowych i lokalnego „small-biznesu” ulotek o charakterze prewencyjnym.

Komenda Rejonowa Policji w Brzesku stoi na stanowisku, iż w celu osiągnięcia powodzenia w realizacji poszczególnych paneli programu „Bezpieczne Miasto”, konieczne jest skoordynowanie działań w tym zakresie. Wobec powyższego proponuje się aby przedstawiciele podmiotów zainteresowanych uczestnictwem w programie utworzyli Miejską Radę programu „Bezpieczne Miasto” usytuowaną przy osobie lub instytucji cieszącej się największym zaufaniem społecznym.

Nasi dzielnicowi



Sierżant Adam Michalik - lat 27. Prace w policji podjął w 1991 r. Posiada wykształcenie średnie techniczne. Jest dzielnicowym rejonu IV (od 3 lat), obejmującego ulice: Bagienna, Dworcowa, Gajowa, Głucha, Kołataja, Kopernika, Łączyńska, Młyńska, Mokra, Parcelowa, Stawowa, Rzemieślnicza, Słotwińska, Solskiego (od ul. Okulickiego), Składowa, Szczepanowska, Wodna oraz sołectwo Mokrzyska. Najwięcej spraw w tym rejonie to wykroczenia lub przestępstwa przeciwko kolei (uszkodzenia w wagonach, kradzieże, przeszkody na torach). W zlokalizowanej tutaj dyskoteczce „Galaktyka” często dochodzi do zakłóceń ładu i porządku publicznego. Sierżant A. Michalik interesantów przyjmuje w Referacie Dzielnicowym KRP przy ul. J. Piłsudskiego 21, pokój nr 5, w godzinach urzędowania. Kontakt telefoniczny 300-41 wew. 213.

Korespondencja z USA

Cóż można powiedzieć o Ameryce w kilku słowach? Niewiele.

Chociaż jestem tu już któryś raz z rzędu, a w sumie lat kilkanaście, to jednak coraz trudniej jest mi wyrazić jednoznacznie opinię. Zresztą moja znajomość Ameryki jest ograniczona terytorialnie, jednakże gdziekolwiek byłam wszędzie spotkałam Polaków. Jest ich tu bardzo dużo, zwłaszcza w okolicach Chicago. Mieszkają tu od kilku pokoleń, nie mówiąc po polsku lub mówiąc dziwną archaiczną polszczyzną. Nowe pokolenie imigrantów z Polski mówi po polsku i coraz częściej po angielsku. Dzieci ich, tutaj urodzone tutaj jednak bardzo rzadko mówią w ojczystym języku. Wielu z nich, mieszkających w polskich dzielnicach nie zna angielskiego, chociaż są tu niekiedy od lat kilkudziesięciu. W tych dzielnicach mogą wszystko załatwić i kupić u polskich właścicieli sklepów. Siłą rzeczy żadnej kariery nie robią. Magia Ameryki działa przedziwnie. Jeżeli ktoś z Polski przyjedzie tu i przetrwa początkowy trudny okres, przyzwyczajają się tak dalece do stylu życia i warunków, że jest mu bardzo trudno wrócić, mimo iż przebywa tu nielegalnie. Niektórzy z nich urządzili się bardzo dobrze lecz ciągle żyją w strachu i niepewności swojego dalszego losu, gdyż ustawy imigracyjne są coraz groźniejsze. Nawet ci, którym się wcale nie powiodło i żyją na marginesie, również nie myślą wracać. Nie mają z czym albo znaleźli sobie przystań wśród takich samych bezdomnych i uzależnionych od narkotyków czy alkoholu jak oni sami. Zwykle dokonują swego żywota zamierzając gdzieś na śmietniku lub z nożem wbitym w plecy przez współtowarzysza.

Bardzo byłam ciekawa jak wygląda dzielnica murzyńska, lecz wiem, że jest tam bardzo niebezpiecznie, więc przejechaliśmy tylko samochodem wśród niegdyś ładnych, dużych domów sprzedanych za bezcen przez białych, kiedy dzielnica zajmowana była przez czarnych. Dziś te odstraszające rudery sprawiają wrażenie opuszczonych po jakimś strasznym kataklizmie. Mieszkają tam jednak czarni Amerykanie. Widać ich wokół, beczynnych i beztroskich. Utrzymuje ich rząd amerykański, więc nie muszą się o nic martwić. Doprowadziło ich to niemal do całkowitej demoralizacji i upadku.

Co jest szokujące dla mnie? Między innymi ogromna rozrzutność w zamianianiu wielkich połaci żyznej ziemi na ludzkie osiedla bądź przemysłowe tereny. Osiedla zajmują setki kilometrów wokół Chicago i są to tzw. przedmieścia. Zwykle zabudowane uroczymi domkami i poprzecinane asfaltowymi ulicami. Autostrady przebiegają bardzo gęstą siecią przez całą Amerykę, a mimo to w okresie szczytu traci się dużo czasu na dojazdy. Samochody są absolutnie niezbędne z powodu dużych odległości od miejsca pracy, czy też centrów handlowych. Można przejechać setki kilometrów zamieszkałych terenów a widoki są niemal identyczne. Ulice, domy, reklamy sprawiają wrażenie powielonych w milionach egzemplarzy, są tak podobne, że aż nudne.

Jest to standard średnio zamożnych ludzi, natomiast milionerzy mają swoje elitarne okolice gdzie chronieni przed resztą świata, mieszkają w bajkowych rezydencjach i pałacach, otoczonych wspianymi ogrodami i parkami.

Antonina Radzięda
USA

Taaaki komputer za taką cenę!

SPRZEDAŻ RATALNA NA MIEJSCU, BEZ ŻYRANTÓW i bez żadnego problemu...



Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Sklep komputerowy - I piętro (nad nowymi delikatesami)

Jak rozliczać się z fiskusem za 1996 r. ?

Za rok ubiegły rozliczamy się z finansami do dnia 30 kwietnia 1997 r. Progi i stawki podatkowe za r. 1996 są następujące:

- do kwoty 16.380 zł. podatek wynosi 21 % podstawy minus kwota 218,40 gr.
- od kwoty 16.380 do 32.760 zł. podatek wynosi 3.221,40 gr. plus 33 % nadwyżki ponad 16.380 zł.
- powyżej 32.760 zł. podatek wynosi 8.626,80 gr. plus 45 % nadwyżki ponad 32.760 zł.

Najważniejsze odliczenia od dochodu przed opodatkowaniem:

1. Na cele mieszkaniowe. Wydatki na remont mieszkania odliczamy od dochodu gdy przekroczyły 327 zł. 60 gr., limit górny wynosi 2.457 zł. Wydatki te muszą być udokumentowane fakturą wystawioną przez płatnika VAT. Na budowę budynku mieszkalnego, wkład budowlany do spółdzielni mieszkaniowej, na rozbudowę budynku, przebudowę strychu mogliśmy w latach 1992-96 przeznaczyć 64.400 zł. Tyle samo mogliśmy w latach 1992-96 odliczyć łącznie na budowę budynku mieszkalnego z przeznaczeniem mieszkań na wynajem. Nasz dochód może być pomniejszony o wydatki przeznaczone na zakup gruntu. Od dochodu odliczamy kwotę wydaną na zakup działki budowlanej o pow. 350 m².

2. Wydatki na nabycie akcji lub obligacji Skarbu Państwa. Od dochodu możemy odliczyć wydatki jakie ponieśliśmy w 1996 r. na nabycie akcji lub objęcie udziałów w spółce pracowniczej oraz na zakup obligacji Skarbu Państwa do łącznej wysokości 2.868 zł. 64 gr. Zakup musi być dokonany na własne nazwisko.

3. Składki na rzecz organizacji płacone przez podatnika na rzecz organizacji, do których przynależność jest obowiązkowa, odliczamy od dochodu. Musimy posiadać dowód poniesienia wydatku.

4. Od dochodu odliczamy wypłacone renty i inne trwale ciężary (z wyjątkiem alimentów) jeżeli obowiązek ich ponoszenia oparty jest na tytule prawnym.

5. Od dochodu odliczamy składki na ubezpieczenia społeczne podatnika i osób z nim współpracujących, jeżeli nie zostały zaliczone do kosztów uzyskania przychodów.

6. Wydatki na odpłatne kształcenie młodzieży w szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych. Na ten cel możemy od dochodu odliczyć, na jedno dziecko, kwotę 1.651 zł. 90 gr., pod warunkiem, że suma wydatków na ten cel nie przekroczyła 3.276 zł. na każde dziecko.

7. Od dochodu możemy również odliczyć 915 zł. na własne doksztalcanie. Zaliczamy tu m.in. naukę języka obcego prowadzoną przez podmioty działające w tym zakresie, poddanie się egzaminowi na tytuł kwalifikacyjny, udział w kursach i innych pozaszkolnych formach kształcenia.

8. Możemy od dochodu odliczyć wydatki poniesione na dojazd dzieci i młodzieży do szkół, jeżeli są położone poza miejscem stałego zamieszkania. Musimy posiadać imienne bilety okresowe.

9. Od dochodu możemy odliczyć wydatki na cele rehabilitacyjne. Na przykład opłacenie przewodników dla osób niewidomych - odliczenie 915 zł., utrzymanie przez osoby niewidome psa przewodnika - odliczenie 915 zł., wydatki poniesione na leki, jeżeli lekarz uzna, że osoba niepełnosprawna musi je stosować. Odliczenie przysługuje, jeżeli miesięczne wydatki przekroczą 61 zł. Odliczamy wówczas kwotę przekraczającą ten limit.

10. Darowizny. Na cele naukowe, oświatowe, wychowawcze, kulturalne, sportu i turystyki, pomocy społecznej, budowę dróg, wodociągów i telefonów na wsi - na te cele możemy odliczyć łącznie do 15% naszego dochodu. Natomiast na cele dobroczynne, kultu religijnego, ochrony środowiska, obrony narodowej i bezpieczeństwa publicznego do 10% dochodu.

Są to najważniejsze odliczenia od dochodu za 1996 rok.

Zeznania podatkowe składamy na następujących formularzach:

PIT- 30 wypełnia osoba korzystająca ze zwolnień i odliczeń (kolor niebieski).

PIT- 32 wypełnia osoba nie korzystająca ze zwolnień (kolor brązowy).

PIT- 31 wypełniają małżonkowie korzystający z odliczeń (kolor różowy).

PIT- 33 wypełniają małżonkowie nie korzystający z odliczeń (kolor zielony).

Wspólne opodatkowanie małżonków jest korzystne wówczas, gdy jedna osoba ma dochody wysokie a druga niskie.

Zeznanie podatkowe możemy wysłać listem poleconym. Do zeznania nie dołączamy żadnych faktur, rachunków, itp. Zostawiamy je u siebie na okres 5-ciu lat, gdyż tyle czasu ma Urząd Skarbowy na sprawdzenie czy prawidłowo i rzetelnie wypełniliśmy nasze zeznanie podatkowe.

A. K.

Kronika strażacka

2.01 pękło przyłącze gazowe przy budynku mieszkalnym w Szczurowej. W działaniach zabezpieczających brał udział zastęp JRG i zastęp OSP Szczurowa.

13.01 trzy zastępy JRG brały udział w zabezpieczeniu rozszczelnionej sieci gazowej na placu targowym w Brzesku. Działania straży polegały ponadto na ewakuacji ludzi i mienia.

16.01 dwa zastępy JRG brały udział przy zabezpieczaniu wypadku na ul. Mickiewicza. W wyniku potrącenia pieszy poniósł śmierć na miejscu.

19.01 dwa zastępy JRG usuwały i likwidowały skutki wypadku drogowego w Tworkowej. W wyniku najechania samochodu fiat 126 p. na tył naczepty samochodu ciężarowego jedna osoba poniosła śmierć, a druga w ciężkim stanie została odwieziona do szpitala.

7.02 dwa zastępy JRG i zastęp OSP gasiły pożar budynku mieszkalnego w Buczu.

12.02 zastęp JRG i cztery OSP gasiły pożar budynku gospodarczego w Stróżach, gmina Zakliczyn.

14.02 trzy zastępy JRG usuwały i likwidowały skutki wypadku drogowego w Dębnie.

23.02 w Woli Przemyskiej w godzinach porannych wybuchł pożar budynku mieszkalnego. W jego gaszeniu brały udział dwa zastępy JRG oraz cztery OSP. W trakcie działań gaśniczych odnaleziono w budynku zwęglone zwłoki właściciela.

28.02 trzy zastępy JRG usuwały i likwidowały skutki wypadku w Brzesku, na ul. Kościuszki.

Działania polegały na uwolnieniu uwięzionego kierowcy oraz neutralizacji oleju napędowego wyciekłego z uszkodzonego zbiornika paliwowego.

KR PSP w Brzesku

FISKALIZACJA

Twój obowiązek - nasz problem!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, fax (0197) 220-39

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi dotykatesami)

Poczuć się bezpiecznie

rozmowa z komendantem KRP Andrzejem Małkiem

Proszę powiedzieć, czy Brzesko jest bezpiecznym miastem?

Na pewno nie jest to miejsce najbezpieczniejsze na świecie ale nie jest najgorzej. Od kilku już lat przestępczość maleje, przy jednoczesnym wzroście wykrywalności. W ubiegłym roku stwierdzono 438 przestępstw, czyli 9,8 % mniej niż w roku 95. Niestety, następuje ich przyrost jakościowy, np.: uszkodzenia ciała, wymuszenia rozbójnicze, rozboje. Jeżeli chodzi o wykrywalność przestępstw, to śmiało mogę stwierdzić, że zajmujemy jedno z czołowych miejsc w kraju. Sięga ona 74,1 %. Dla porównania podam, że w Tarnowie to 56,2 %, w Dębicy 59,2 %.

Tak duża skuteczność wiąże się zapewne z wprowadzaniem nowych metod pracy?

Policja, nawet najlepiej pracująca, jest zawsze o pół kroku za przestępcami. Musimy szukać coraz to nowych metod i sposobów po to, aby móc zwalczać coraz nowsze pomysły łamiących prawo. Zmiana ustroju gospodarczego pociągnęła za sobą rozwój form przestępczości. Chodzi tu na przykład o: bezgotówkowy obrót finansowy, kradzieże samochodów, fałszowanie pieniędzy, naruszanie prawa akcyzy, naruszanie prawa autorskiego i wiele innych. Powstają coraz nowe komórki do zwalczania przestępstw gospodarczych, powołaliśmy do życia wydział dochodzeniowo-śledczy i sekcję kryminalną. Wybieramy optymalne metody pracy. Obecnie zatrudniamy fachowców, posiadających określone, czasem bardzo wąskie specjalizacje.

A czy zasady pracy policji również ulegają przemianom?

Nie, te zostają takie same od kilku set lat. Policjant bierze i porządkuje informacje w celu zapewnienia społeczeństwu bezpieczeństwa.

Proszę powiedzieć o wykroczeniach drogowych, jakie najczęściej mają miejsce na naszym terenie.

Brzesko leży na skrzyżowaniu kilku ważnych szlaków komunikacyjnych, dlatego wypadkowość na naszym terenie jest dosyć duża. Na to pytanie nie będę jednak odpowiadał jako policjant, ale jako zwykły użytkownik dróg. Kierowcy przesiedli się ze zdezelowanych syrenek i trabantów do zagranicznych samochodów i wyczyniają cuda. Do tego proszę dodać niską niestety kulturę i zupełny brak szacunku dla życia i zdrowia cudze-

go i własnego. Ilość samochodów w ciągu ostatnich kilku lat wzrosła kilkunastokrotnie, nie zmieniła się natomiast infrastruktura dróg, zupełnie do takiego natężenia ruchu nie dostosowanych.

A co na to policja?

Jesteśmy i musimy być liberalni jeżeli chodzi o egzekwowanie mandatów. Są one niższe, głównie ze względu na możliwości finansowe kierowców. Zresztą uważam, że mandat to tylko półśrodek. Kierujący muszą zmienić swoją mentalność i to da najlepsze efekty. Dla ostrzeżenia powiem, że w ciągu pierwszych dwóch miesięcy ubiegłego roku, na naszych drogach zginęła 1 osoba. Na koniec lutego tego roku bilans przedstawia się tragicznie - były już cztery ofiary śmiertelne.

Praca policji zyskuje coraz większą akceptację społeczną.

Tak, to prawda. Większość ludzi zaczyna rozumieć zbieżność interesów swoich i stróżów prawa. Coraz częściej informują o popełnionych przestępstwach i wykroczeniach. My mamy siły i środki, ale potrzebujemy akceptacji, bez niej nie można dobrze wypełniać obowiązków. Zdarza się, na szczęście coraz rzadziej, że policja bywa utożsamiana z minionym okresem komunizmu. Jest to bardzo niesłuszna i krzywdząca opinia. 70 % kadry to młodzi ludzie, przyjeźdźcy do pracy po '90 roku.

Czy nie uważa pan, że w naszym mieście policja jest zbyt mało widoczna?

Nie byłoby dobrze gdyby funkcjonariusze stali na każdym rogu ulicy. Żyjemy w wolnym, demokratycznym kraju, gdzie policja nie ma zbyt wielu uprawnień. Ale zawsze staramy się być tam gdzie najbardziej jesteśmy potrzebni. Ludzie powinni wiedzieć i czuć obecność policji ale niekoniecznie widzieć jej funkcjonariuszy.

Proszę na zakończenie powiedzieć, co uważa pan za najważniejsze w swojej pracy?

Zabrzmi to może jak slogan, ale dla mnie, najważniejsza jest satysfakcja z tego co robię. Nie wstydzę się, że jestem „gliniarzem”. Wspólnie z kolegami staram się pracować dobrze, skutecznie i uczciwie. Tylko w ten sposób zyskać można najważniejsze - zadowolenie ludzi, dla dobra których jesteśmy powołani.

Dziękuję za rozmowę.

Z.S.

Kronika policyjna

17.01 w Charzewicach, trzech zamaskowanych mężczyzn usiłowało dokonać napadu rabunkowego na samotnie mieszkającym A.K. Sprawcy zamknęli w kojcu psa i włamali się do garażu oraz odcięli kabel telefoniczny. Następnie włamali się do budynku mieszkalnego, gdzie jeden ze sprawców podjął próbę pobicia właściciela, lecz w wyniku szamotaniny utracił posiadaną na głowie kominiarkę i wspólnie z dwoma pozostałymi uciekł w nieznanym kierunku. W wyniku prowadzonych czynności zatrzymano jednego ze sprawców, wobec którego Sąd Rejonowy w Brzesku zastosował areszt tymczasowy.

14.02 w Dębnie, na drodze nr 4 miał miejsce wypadek drogowy, gdzie kierujący karetką pogotowia (fiat combi) włączając się do ruchu z drogi podporządkowanej nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu samochodowi „mercedes bus”. W wyniku zderzenia się pojazdów śmierć na miejscu poniósł kierowca karetki, natomiast jej pasażerowie doznali obrażeń ciała.

W nocy 17.02, policjanci z plutonu patrolowego KRP w Brzesku podczas pełnienia służby w rejonie Rynku zauważyli dwóch młodych mężczyzn niosących dużą torbę turystyczną, którzy ukryli się w pobliżu kościoła. W tym samym czasie patrol zmotoryzowany ujawnił włamanie do sklepu odzieżowo-obuwicznego przy ul. Kościuszki, gdzie sprawcy po wycięciu szyby i wygięciu krat oraz rozbiciu szyby w oknie sklepu dokonali włamania i kradzieży obuwi i odzieży. Po sprawdzeniu zawartości bagażu zatrzymanych nieletnich okazało się, że pochodzi on w całości z wyżej wymienionego sklepu. Podczas prowadzonych czynności ustalono, że dokonali oni szeregu innych włamań na terenie woj. tarnowskiego.

23.02 w Woli Przemyskiej spalili się drewniany budynek mieszkalny. Podczas akcji gaśniczej znaleziono zwęglone zwłoki samotnie mieszkającego właściciela J.G. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

KRP w Brzesku

Sprzedam
działkę
budowlaną
15 arów.
Tel. 67-517

W Strzelcach Małych, w końcu pradziejów ...

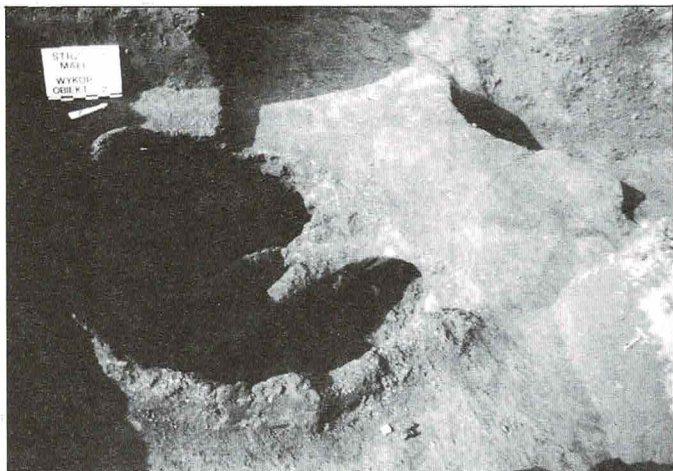
Dotychczasowe „brzeskie opowieści archeologiczne” wykorzystywały niemal wyłącznie wyniki badań powierzchniowych, jako bazę źródłową do prezentacji niektórych problemów, kultur czy pradzie-

Nad dolną Rabą trwały od 1955 r. badania archeologiczne prowadzone przez bocheńskie Muzeum im. St. Fischera. Przeprowadzone na tym terenie, na odcinku od Krzeczowa przez Okulice, Bes-

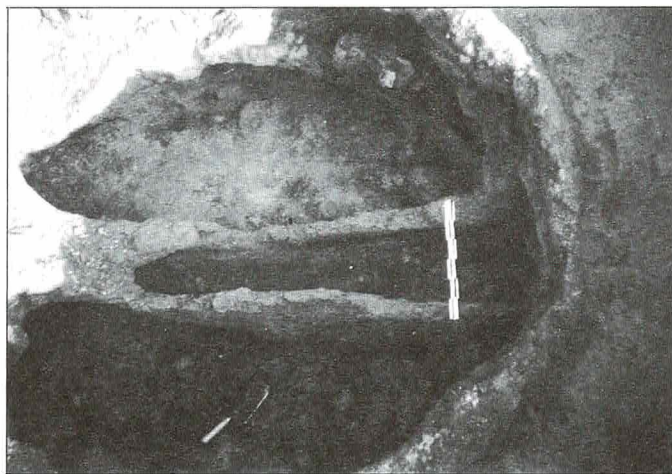
sów, Wrzępię, aż po Strzelce Wielkie i Małe w bliskości wiślanego brzegu, badania powierzchniowe przyniosły odkrycie blisko 140 osad - pozostałości po wioskach istniejących na tym terenie w III, IV i początkach V w. n.e. Kilkanaście z nich miało wielką powierzchnię: największa, jedna z kilku odkrytych w granicach obecnej Wrzępi, sięgała 15 hektarów. Cała ta powierzchnia dosłownie zaścieniona była fragmentami typowymi dla czasów końca okresu wpływów rzymskich i okresu wędrówek ludów, naczyń. Na stanowiskach odkrytych nad dolną Rabą znalezione zostały m.in. fragmenty żużla żelaznego,

Po badaniach Archeologicznego Zdjęcia Polski okazało się, iż fakt ten posiada prozaiczne wytłumaczenie: Raba, nad brzegami której tętniło pradziejowe życie, płynęła zupełnie inaczej niż obecnie. Jej niegdyś koryto precyzyjnie wyznacza pas starorzeczy, szerokich zakoli na terenie wymienionych wcześniej miejscowości. Cały ten nadraabski ośrodek zajmował powierzchnię ok. 30 km² i był typowym mikroregionem osadniczym kultury przeworskiej z końca pradziejów, zajmującym określoną, wyodrębnioną niszę środowiskową. Osady leżały na niewielkich wyniesieniach i krawędziach teras nadzalewowych, w bliskości Raby, a u podnóża ograniczającego ten teren od wschodu pasma piaszczystych i żwirowych wyniesień moren, pokrytych lasem i praktycznie nie zamieszkałym przez całe pradzieje.

Ranga odkryć dokonanych nad Rabą była tak istotna, iż opracowany i zgłoszony do Komitetu Badań Naukowych przez bocheńskie Muzeum projekt badawczy „Mikroregion osadniczy kultury przeworskiej na prawobrzeżu dolnego biegu Raby” został zakwalifikowany do finansowania ze środków budżetowych. W trakcie badań w 1995 r. prowadziłem wykopaliska na osadach w Ostrowie Szlacheckim, Okulicach, Bessowie i Wrzępi. W ich trakcie zostały odkryte m.in. dymarka do wytopu żelaza i zniszczony piec garncarski w Okulicach, paleniska, jamy zasobowe oraz - najciekawszy w tamtym sezonie - skład garncarski na rozległej osadzie w Bessowie. Były to pozostałości wielkiego budynku o wymiarach 6,6 x 3,26 m., w zgłiszczach którego znaleźliśmy ponad 8000 fragmentów i w różnym stopniu zachowanych naczyń, wchodzących w skład prahistorycznej zastawy stołowej. Setki mis, liczne dzbanki, kubki, wazy czekały na wymianę z ludnością dolnego Nadrabia, a może i dalszych terenów. Jakaś zawierucha sprzed 16 stuleci sprawiła jednak, iż warsztat czy skład kupiecki spłonął, a zgłiszcza przykryły owe piękne naczynia. Skład ten oraz odkrycie zniszczonego, przepalonego pieca garncarskiego miały istotne znaczenie, gdyż po pierwszym sezonie badań wskazywały na możliwość dokonania nie-



Piec garncarski „Jerzy” ze Strzelc Małych.



Przegroda paleniska pieca z glinianą rurą.

jów miejscowości z terenu gminy. Tym razem dla zobrazowania możliwych odkryć przedstawić chciałbym naturalny ciąg dalszy - wyniki badań wykopaliskowych. Tak się składa, iż w niewielkiej od Brzeska odległości, na terenie miejscowości Strzelce Małe w gminie Szczurowa, dokonaliśmy odkrycia z mieszkającym w Brzesku Jerzym Kordeckim, które całkowicie zmieniają obraz końcowego odcinka pradziejów na prawobrzeżu górnej Wisły.

dowodzące miejscowego wytopu żelaza, liczne fragmenty pięknej, zaawansowanej technicznie ceramiki o wyszukanych kształtach, w części nawiązującej do rzymskich naczyń szklanych. Odkrycia te nabrały szczególnego znaczenia w świetle faktu, iż wcześniej teren ten był archeologiczną „białą plamą” - mimo poszukiwań prowadzonych w bliskości obecnego koryta Raby brak było praktycznie odkryć stanowisk pradziejowych.

W takich warunkach rozpoczęliśmy w początkach października ubiegłego roku badania wykopaliskowe w Strzelcach Małych. Piękna, słoneczna jesień z mgłami snującymi się rankiem po pozornie płaskim terenie, stanowiła tło archeologicznej przygody, która rozegrała się na polu własności Edwarda Kotniewicza. Leży ono w bliskości szerokiej doliny, którą przez 16 wiekami, niemal dokładnie przez środek obecnej zabudowy Strzelc Małych, płynęła Raba. Miejsce do kopania wybraliśmy na podstawie kilkunastu lat doświadczeń w tropieniu tajemnic przeszłości. Na powierzchni pola znaleźliśmy wiele skorup prastarych naczyń,

nianymi. W narożnikach budynku od strony południowej znajdowały się dwa znakomicie zachowane piece garncarskie z IV w. Zgliszcza odkryte tuż pod warstwą wierzchniej próchnicy były pozostałością naziemnej części pradziejowego warsztatu garncarskiego, rodzajem zadaszony wiaty lub nawet solidnego budynku. W warstwie spalonego drewna tej części warsztatu znaleźliśmy znów ogromną ilość fragmentów naczyń oraz kilka przedmiotów, które są narzędziami pracy sprzed wieków: kamienne otoczaki pokryte ochrą, wykorzystywane jako rozcieracze do uzyskiwania naturalnych barwników angob, którymi pokrywano

powierzchnie naczyń oraz płaskie kamienne piaskowcowe, które pełniły funkcje gładzików do wykonywania bardzo charakterystycznej, wyświecannej powierzchni naczyń.

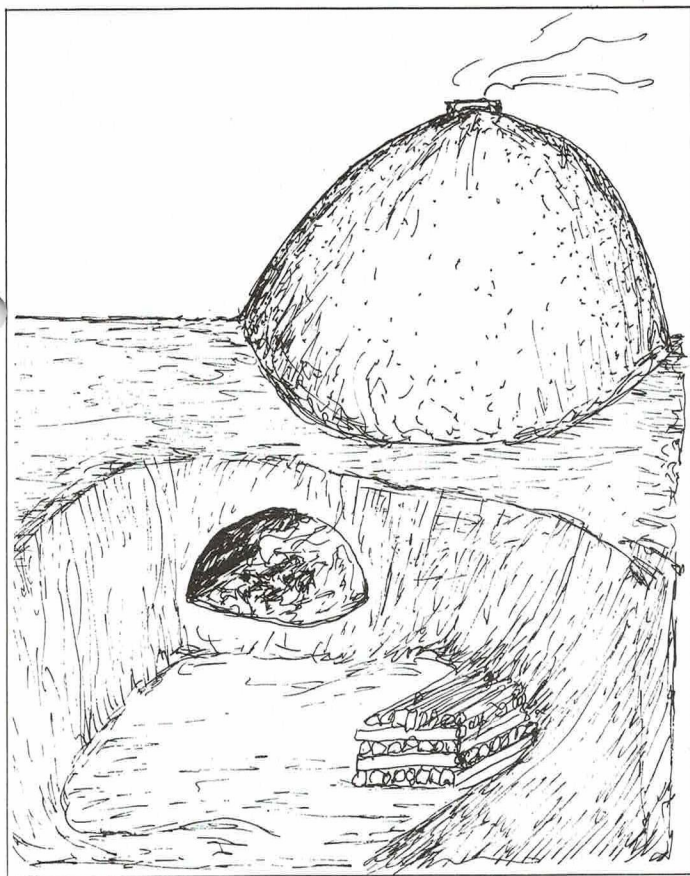
Zdecydowanie najszybsze były piece tego pradziejowego warsztatu, w których garncarz wypalał wykonane przez siebie naczynia. Piece wybrane były w gliniastym podłożu, a nad poziom terenu wystawały tylko półkoliste kopuły, które znajdowały się już poza wspomnianą naziemną konstrukcją. Te naziemne kopuły, w których ustawiane były naczynia

ustawiano „urobek” do wypalenia. Wzdłuż ścian kopuły pieca ruszt opierał się na glinianej osadce (pogrubienie na kilkanaście centymetrów płaszczyzny ściany kopuły). Pośrodku kolistej kopuły podparcie dla rusztu stanowiła największa strzelecka rewelacja: wylepiona z gliny rura o średnicy około 25 cm. Znane dotąd z ziem polskich piece posiadały podparcie rusztu przegrodą w formie wylepionej glinianej ścianki lub oblepionego gliną słupa drewnianego. Rozwiązanie odkryte w Strzelcach nie ma dotąd analogii na ziemiach polskich, a pewne nawiązania znaleźć można na terenie prowincji Cesarstwa Rzymskiego: Dacji i Panonii. Gliniane rury obu strzeleckich pieców, pośpiesznie ochrzczone jako „Jerzy” i „Jan” (Iza się w oku kręci na samo wspomnienie owych chrzcin), kończyły się przy ścianie kopuły wymodelowanymi w glinie kanałami nad poziomem rusztu pieca. Jest to zupełnie nowy szczegół konstrukcji pradziejowego pieca garncarskiego. Wyda się, iż takie rozwiązanie umożliwiało precyzyjną regulację dopływu powietrza do wnętrza pieca, dając dodatkową możliwość wpływania na jakość wypału i barwę powierzchni ścianek naczyń.

W obrębie wspomnianego zadasznia pracowni garncarskiej znajdowały się głębokie jamy przypieczowe o wymiarach 3,8 x 2,5 m, wybrane na rzucie trójkąta lub nerkowatym. Jamy te umożliwiały „obsługę” pieców: od nich dokładano drewna do paleniska, zasłanianiem otworu kanału wlotowego regulowano dopływ powietrza, do nich wygarniano popiół z palenisk pieców. Wypełniająca w czasie badań obie jamy przypieczowe spaleniźna, popiół i przepalona glina zawierały tysiące fragmentów naczyń. W części były to braki produkcyjne: wyrzucone przez garncarza przed wiekami naczynia, których wypał się nie powiódł. Spękanne ścianki naczyń, zdeformowane kształty, zgrubienia powstałe przez pęcherzyki powietrza w ściankach - to ślady niepowodzeń niewątpliwie pierwszego strzeleckiego rzemieślnika. Zaawansowana technologia wykonywania ceramiki, posługiwanie się w tak mrocznej otchłani wieków kołem garncarskim oraz wykorzystywanie pieców o oryginalnej, zdradzającej biegłe opanowanie tajników produkcji, uzasadniają w pełni traktowanie tej wytwórczości jako działalności rzemieślniczej.

I tak prowadząc z Jerzym Kordeckim badania w Strzelcach Małych trafiliśmy na zupełnie nową jakość polskiej prahistorii. Ale o dalszych szczegółach tych pasjonujących odkryć - za miesiąc.

Jerzy Okoński
fot. i rys. autora



Wygląd pieca po ustawieniu naczyń na ruszcie i wylepieniu kopuły.

przepalonej gliny, kawałki spalonego drewna. Było oczywiste, iż pod warstwą uprawnej próchnicy „coś” jest i że warto w tym miejscu kopać. Po zaledwie trzech dniach badań i usunięciu warstwy humusu na głębokości 40 cm od współczesnej powierzchni terenu odkryliśmy rozległą, prostokątną w rzucie płaszczyznę o wymiarach 7,90 x 4,20, zorientowaną dłuższą osią po kierunku wschód-zachód, prostopadłą do nurtu starożytnego Raby. Od strony północnej do tego wielkiego, spalonego budynku prowadziło wejście, przy którym odkryliśmy ślady „korytarza” wyznaczonego słupami drew-

przeznaczonych do wypału, miały ścianki wylepione z gliny, grubości do 6 cm, a ich średnice wynosiły 1,3 i 1,5 m. Od strony wnętrza pracowni do obu pieców prowadziły dążone w gliniastym terenie tzw. kanały wlotowe o owalnym przekroju. Przez kanały te dokładano opału do komory paleniskowej, znajdującej się pod wspomnianą już kopułą części naziemnej (wypalowej, zawierającej naczynia). Obie te części pieca rozdzielała wylepiona z gliny ruszt: płaszczyzna, w której znajdowały się otwory umożliwiające oddziaływanie ognia i rozgrzanego powietrza na naczynia i ich wypał, na której

Kawalerowie Orderu Virtuti Militari

Gen. bryg. Kazimierz Tumidajski (1897 - 1947)

(w setną rocznicę urodzin)

Gen. bryg. Kazimierz Tumidajski, legionista, uczestnik I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej, kampanii wrześniowej 1939 r. i konspiracji w szeregach ZWZ-AK, urodził się 28 lutego



Gen. K. Tumidajski.

1897 r. w Radłowie na ziemi tarnowskiej. Uczęszczał do I Gimnazjum im. K. Brodzińskiego w Tarnowie. W październiku 1914 r. wstąpił ochotniczo do Legionów Polskich, przydzielony do 2 pp Brygady Karpackiej. Brał udział w walkach w Karpatach i Besarabii. Po kryzysie przysięgowym (lipiec 1917 r.) został wcielony do armii austriackiej. Po ucieczce z wojska austriackiego w maju 1918 r. wstąpił do oddziału lotnego POW, dowodzonego przez Leopolda Lisa - Kulę (1896 - 1919). Od listopada 1918 r. służył w Wojsku Polskim, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej w składzie sztabu Dowództwa Frontu Wołyńskiego, w Oddziale II 3 Armii oraz w Grupie Operacyjnej gen. Edwarda Śmigłego - Rydza.

Po zakończonej wojnie zostaje oficerem zawodowym wojska II Rzeczypospolitej i służy kolejno w 6 pp Leg. J. Piłsudskiego w Wilnie, Oddziale V Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie, Dowództwie Okręgu Korpusu IX w Brześciu nad Bugiem i w Departamencie Piechoty MSWojsk. W Warszawie.

W 1929 r. w stopniu kapitana został kwatermistrzem 36 pp Legii Akademickiej w Warszawie, a od maja 1934 r. w stopniu majora dowodził batalionem 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku. We wrześniu 1939 r. III batalion PSP dowodzony przez mjr. Kazimierza Tumi-

dajskiego wszedł w skład 156 pp rez. ppłk. Waleriana Młyńca i walczył z Niemcami na szlaku bojowym 21 DPG gen. bryg. Józefa Kustronia, m.in. na terenie obecnego województwa tarnowskiego, w rejonie Bochni, Brzeska i w lasach radłowskich do 9 września 1939 r.

W listopadzie 1939 r. mjr Kazimierz Tumidajski rozpoczął działalność konspiracyjną, był pierwszym inspektorem rejonowym ZWZ w Tarnowie. Budował zręby tej organizacji konspiracyjnej na terenie powiatu tarnowskiego, brzeskiego i dąbrowskiego. To on właśnie powołał na pierwszego komendanta brzeskiego obwodu ZWZ por. (kpt.) Wojciecha Kapustynkę, ps. „Rawicz”.

Zagrożony aresztowaniem zostaje w połowie 1940 r. przeniesiony do Krakowa i mianowany II z-cą komendanta Obszaru południowego ZWZ, awansując jednocześnie na podpułkownika ze starszeństwem od 11 listopada 1940 r.

Wiosną 1941 r. przeniesiony został do Lublina, gdzie do grudnia 1942 r. był szefem sztabu Okręgu Lubelskiego ZWZ-AK. Od stycznia 1943 r. był komendantem Okręgu Lubelskiego AK, ps. „Marcin”, awansowany na tym stanowisku w 1943 r. na pułkownika, a w lipcu 1944 r. na tytułarnego generała brygady.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej do Lublina w dniach 27 i 29 lipca 1944 r. gen. K. Tumidajski spotkał się z dowódcą 69 armii radzieckiej, gen. płk. Władimirem Kołpaczkim, który zażądał od niego wstąpienia żołnierzy AK do 1 Armii WP lub rozbrojenia. Gen. „Marcin” zde-

cydował się na rozbrojenie. Pod koniec lipca 1944 r. został podstępnie aresztowany przez NKWD. Przewieziony do Moskwy przebywał w więzieniu leferowskim, a następnie w Diagilewie pod Riazaniem. W obozie ciężzył się szacunkiem współwięźniów, otaczał opieką swoich młodych towarzyszy broni. W dniu 4 lipca 1947 r. w czasie głodówki, podczas przymusowego karmienia został bestialsko zamordowany i pochowany na cmentarzu w Skopinie. Dopiero w 1990 r. grób gen. K. Tumidajskiego został zidentyfikowany na cmentarzu w Skopinie, a jego prochy ekshumowane i przewiezione do kraju w 1991 r. Jego tytułarny stopień generalski z lipca 1944 r. został zatwierdzony w 1991 r. przez prezydenta III RP. W katedrze polowej w Warszawie, 13 września 1991 r. odprawiono mszę św. w intencji gen. Tumidajskiego, a następnie trumna z jego prochami została przewieziona do Lublina i tam 14 września 1991 r. po mszy św. w kościele garnizonowym złożona w grobie na cmentarzu wojskowym przy ul. Lipowej, wśród żołnierzy, którymi dowodził na ziemi, na której dawał świadectwo nieugiętości i wierności wartościom najwyższym. W ten sposób wypełniona została ostatnia wola generała, który życzył sobie po śmierci spocząć w Lublinie.

Generał brygady Kazimierz Tumidajski odznaczony był m.in. Krzyżem Virtuti Militari IV i V klasy, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Armii Krajowej (pośmiertnie).

Władysław Bartosz

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy swoją pomocą przybliżają szansę Jędrusiowi Rosie na normalne życie. Jesteśmy ogromnie wdzięczni organizatorom, uczestnikom i tym, którzy przyczynili się do zorganizowania Balu, koncertu rockowego czy innych akcji charytatywnych na rzecz Jędrusia.

*Dziękujemy Wam za zrozumienie
i każdą formę pomocy.*

Małgorzata i Wojciech Rosa

Literatura w Tarnowskim

Na rynku księgarskim ukazała się niezwykle cenna publikacja dębiczana, dra Mariana Morawczyńskiego, pt.: „Od Raby do Wisłoki - szlakami pióra”, poświęcona związkowi Tarnowskiego z literaturą od XV w. po czasy współczesne. Książka została wydana przez Tarnowskie Towarzystwo Kulturalne i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Dębickiej przy wsparciu finansowym m.in. Sejmiku Samorządowego Województwa Tarnowskiego, Kuratorium Oświaty, Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Biblioteki Wojewódzkiej, Urzędów Miejskich i Gminnych kilku miejscowości, w tym Urzędu Miejskiego w Brzesku oraz firm, przedsiębiorstw i osób prywatnych.

W przedmowie do książki kurator oświaty, dr Jan Hebda pisze: „Od pewnego czasu w naszym kraju, w tym także w Tarnowskim, wyraźnie uwidoczniło się zjawisko pogłębianego zainteresowania dalszą i bliższą przeszłością lokalnych społeczności. Owocuje to serią monografii wsi i gmin, wydawaniem lokalnych czasopism, przewodników i różnych okazjonalnie drukowanych jednodniówek. Owe inicjatywy, aczkolwiek różna jest ich wartość naukowo-informacyjna, ze wszech miar zasługują na uwagę i poparcie. Tendencje te w całej pełni docenia Ministerstwo Edukacji Narodowej, które zadbało, by ta problematyka znalazła swoje miejsce w Ustawie o systemie oświaty oraz by została rozwinięta w treściach kształcenia. Nie jest więc przypadkiem, że MEN, wydało broszurę pt.: „Dziedzictwo kulturalne w regionie. Założenia programowe”, która szczególnie mocno eksponuje problematykę regionalizmu i nakłada na szkoły obowiązek uwzględniania wychowania regionalnego. W kontekście owych tendencji wręcz znakomicie wkomponowuje się wydawnictwo „Od Raby do Wisłoki - szlakami pióra” (...). Jego autor, (...) zawarł w tym dziele całokształt swego wieloletniego wysiłku badawczego. W wyniku żmudnych poszukiwań odtworzył związki czołowych postaci naszej literatury z regionem tarnowskim i ocalił od zapomnienia tych, którzy wywodzą się z naszego regionu. Związęli życiorysy swo-

ich bohaterów wzbogacił swoistą antologią tekstów publicystycznych i literackich, a ich lektura jest prawdziwą uczcą dla każdego miłośnika regionu”.

W pracy tej występuje około 200 przedstawicieli pióra i książki związanych z terenem naszego województwa: przez urodzenie, śmierć, więzy przyjaźni ze znaczącymi postaciami bądź rodami z tego terenu, opisy miejscowości i obyczajów. Są wśród nich: Janicki, Rej, Kuchanowski, Modrzewski, Orzechowski, Starowolski, Potocki, Mickiewicz, Pol,

zm. 1943), Józef Aleksander Gałuszka (ur. Szczurowa, zm. 1939), Jędrzej Cierniak (ur. Zaborów, zm. 1942), Jan Baran-Baranowicz (ur. Borzęcin, zm. 1983), Kazimierz Missona (zm. 1943) - dyrektor brzeskiego gimnazjum, Maria Leszczyńska-Mittelstaedt (zm. 1974, Brzesko), Adam Marzec (ur. Szczepanów, zm. 1943, Jadowniki), Stanisław Sikoń (ur. Wielka Wieś, zm. 1978), Kazimierz Karwat - niegdyś dyrektor brzeskiego MGOK-u, Józef Baran (ur. Borzęcin), Sławomir Mrozek (ur. Borzęcin), Anna Karcicka (ur. Zakliczyn), Marek Antos (ur. Szczurowa), ks. Jan Piechota (zm. 1987, Iwkowa).

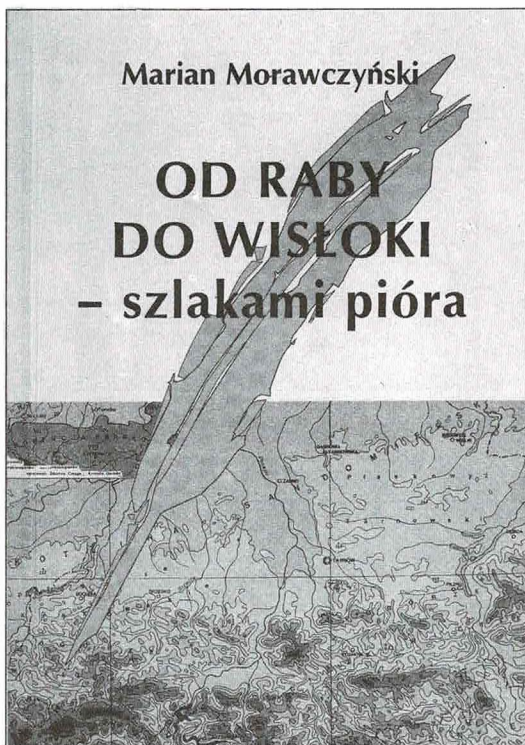
Wielka szkoda, że autor pominął innych ludzi pióra, związanych z naszym miastem i jego okolicą. Brak więc w omawianej pracy m.in. o. Andrzeja Brzechwy (ur. 1584, Okocim) i ks. Wojciecha Waśniewskiego (proboszcza brzeskiego) - autorów dzieł religijnych, Jana Klicha - poety ludowego rodem z Brzezowca, Zofii Albiny z Goetzów-Okocimskich - Włodkowej (ur. 1890, Brzesko) - autorki książek religijnych i redaktorki „Wiadomości Katolickich”, ks. Pawła Wiczorka (zm. 1964, Brzesko) - autora sztuk teatralnych, dr. Franciszka Mleczki z Łysej Góry, Stanisława Sadego z Porąbki Uszewskiej - autora wydanego w 1937 r. „Porębskiego weseliska”, Haliny Biernat - brzeskiej poetki, autorki kilku tomików wierszy oraz Teresy Osiki-Horzimek - lekarki i poetki, mającej na swoim koncie również kilka tomików poezji. Zdumiewa również brak szerszych wiadomości o Bálincie Balassim - największym węgierskim poecie renesansu,

który na ponad 10 lat znalazł przystań na zamku w Dębnie.

Ponadto w książce pojawiają się nadto zbyt często literówki, a nawet błędne stwierdzenia i przypisy np. w tekście Antoniego Waśkowskiego. W niektórych przypadkach nie została również przedstawiona najnowsza literatura dotycząca niektórych postaci (np. Ludwik Stasiak).

Mimo tych drobnych uchybień książka M. Morawczyńskiego zasługuje na głębokie uznanie i szybkie zapoznanie się z nią.

Jerzy Wyczęsany



Brzękowski, Brandstaeter, Jastrun, Nowak, Bojko, Witos.

Wśród ludzi pióra związanych różnymi więzami z regionem brzeskim, których sylwetki przybliżył M. Morawczyński znaleźli się: Adam Paxillus z Brzeska, przedstawiciel literatury sowizdrzalskiej XVI w., Szymon Starowolski (zm. 1656), Michał Hieronim Juszyński (zm. 1830), Andrzej Brodziński (zm. 1812), Kazimierz Brodziński (zm. 1835), Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (zm. 1890), Ignacy Maciejowski-Sewer (zm. 1901), Jan Borzęcki - wł. Jan Czuj ks. (ur. Borzęcin, zm. 1957), Paweł Staśko (ur. Borzęcin,

Cud techniki, dzieło sztuki

Nowy Orlean łączy się nam w wyobraźni z zabawą, szaleństwem karnawałów („Mardi Gras”), muzyką jazzową. Stąd też często spotykana jego angielska nazwa „Big Easy” („Duża ulga”). Miasto to jest również miejscem gdzie można się odprężyć, oderwać od codziennej gonimoty, według znanej amerykańskiej dewizy „Time is Money” („Czas to pieniądz”). Wąskie uliczki starego miasta „French Quarter”, ich europejski charakter, galerie sztuki, butiki, restauracje, nocne kluby, są dodatkowym magnesem, który ściąga turystów nie tylko amerykańskich ale i z całego świata.

Nowy Orlean znany też jest pod nazwą „Crescent City” („Miasto księżyc”), od charakterystycznego w tym miejscu zagięcia koryta rzeki Missisipi. Główny nurt rzeki, w obrębie najczęściej odwiedzanej przez turystów, zabytkowej francuskiej dzielnicy prowadzi z południa na północ. Miasto położone poniżej poziomu morza chronią przed powodzią ziemne wały. Jest to też ważny ośrodek przemysłowy i handlowy. Port w Nowym Orleanie jest największym portem na świecie pod względem obsługiwanego tonażu. Często można spotkać tutaj również statki pod polską banderą.

Brzegi Missisipi w Nowym Orleanie łączy tylko trzy mosty. Każdy z nich projektowało biuro, które założył Modrzejewski w 1893 r. Już w drugiej połowie XIX w., linie kolejowe i istniejący system dróg wymagały połączenia poprzez rzekę Missisipi. Przez długi czas funkcję tę spełniały promy rzeczne. Była to sprawnie funkcjonująca obsługa, ale powolna i ryzy-

kowna ze względu na duży ruch statków. Z rozwojem komunikacji samochodowej sprawa połączenia poprzez rzekę stawała się palącym problemem. Było kilka alternatywnych rozwiązań. Rozważano bu-

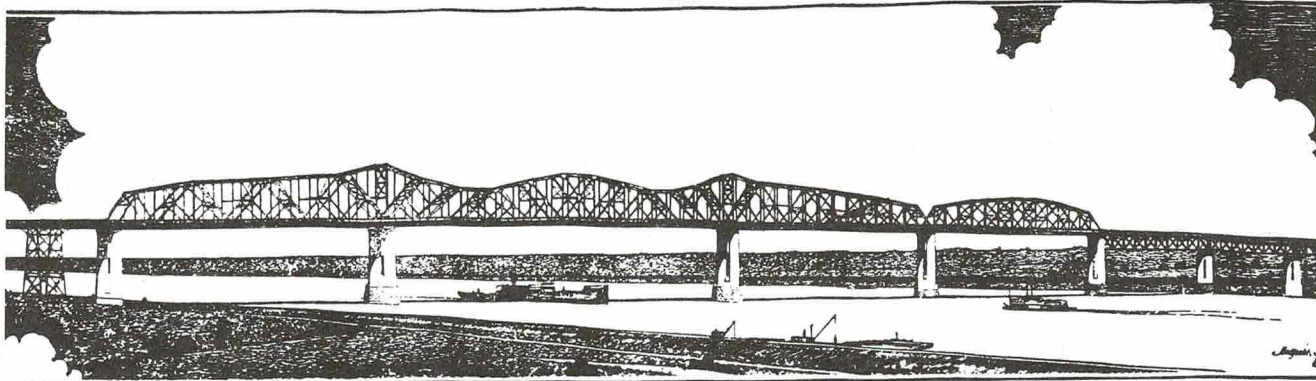
problemem.

W listopadzie 1924 r. spółka inwestorów zainteresowanych budową zwróciła się do Modrzejewskiego z prośbą o opracowanie jego projektu. Po długoletnich pertraktacjach z rządem federalnym ustalono, że będzie to most drogowo-kolejowy, jednopoziomowy i wysoko posadowiony dla swobodnego przepływu statków transoceanicznych. Projekt Modrzejewskiego okazał się rewelacyjnym i znacznie tańszym od wcześniej proponowanych rozwiązań. Fundamenty podpór mostowych sięgają głębokości 170 stóp (63 m) poniżej dna rzeki. Są to pewnego rodzaju skrzynie ze zbrojonego betonu, które po osiągnięciu wymaganej głębokości wypełnione zostały wodą i przykryte płytą betonową. Tym samym waga podpory jest niższa od wagi wypartej masy gruntu. Na tak skonstruowanym fundamencie opierają się filary mostu. Projekt Modrzejewskiego weryfikował profesor wiedeńskiej politechniki, dr Karl Terzaghi, uważany po dziś dzień za ojca nowoczesnej mechaniki gruntów. Most w Nowym Orleanie jest typu wspornikowego o wymiarach 790 stóp (263 m) przęsła głównego i konstrukcją nośną ulokowaną 135 stóp (45 m) ponad powodziowym stanem Missisipi. Dwutorowa linia kolejowa ulokowana jest między kratownicami mostu. Po obu jej stronach, wspornikowo umieszczono dwupasmowe jezdnie szerokości 20 stóp (6,7 m) dla pojazdów drogowych. Podparcia kratownic umożliwiają okresowe korekty w wypadku nierównomiernego jego osiadania.



Rudolf Modrzejewski, 1936 r.

dowę tunelu, mostu nisko-posadowionego z ruchomym przęsłem, mostu dwupoziomowego, drogowo-kolejowego. Pierwszy plan budowy mostu opracowano już w 1886 r. Trudne warunki gruntowe delty Missisipi, grunty typu osadowego, gliniaste, sięgające głębokości kilkuset metrów, o bardzo niskiej pojemności nośnej, wydawały się przeszkodą nie do przebycia. Najsłynniejsi amerykańscy inżynierowie nie mogli sobie poradzić z tym



Most Huey P. Long w Nowym Orleanie - archiwa Madjeski & Masters.

Rwący nurt rzeki czynił tę budowę hazardowym przedsięwzięciem. W celu uniknięcia skutków erozji, filary obudowano granitowymi blokami. Modrzejewski zalecił poza tym konstrukcję, swego rodzaju materacy splecionych z pali drewnianych o szerokości 250 stóp (83 m) i długości 450 stóp (150 m). Materace te obciążono dużymi blokami kamiennymi aby na dnie rzeczonym chronić mogły podpory mostu. Przyległy teren leży znacznie niżej od powodziowego poziomu rzeki. Wymagało to odpowiednio długich dojazdów do mostu. Dojazdy kolejowe (4,4 mile) są dłuższe od drogowych (2 mile), gdyż kolej wymaga znacznie łagodniejszych spadków od pojazdów drogowych. Most Huey P. Long pozostaje po dzień dzisiejszy najdłuższym mostem kolejowym na świecie.

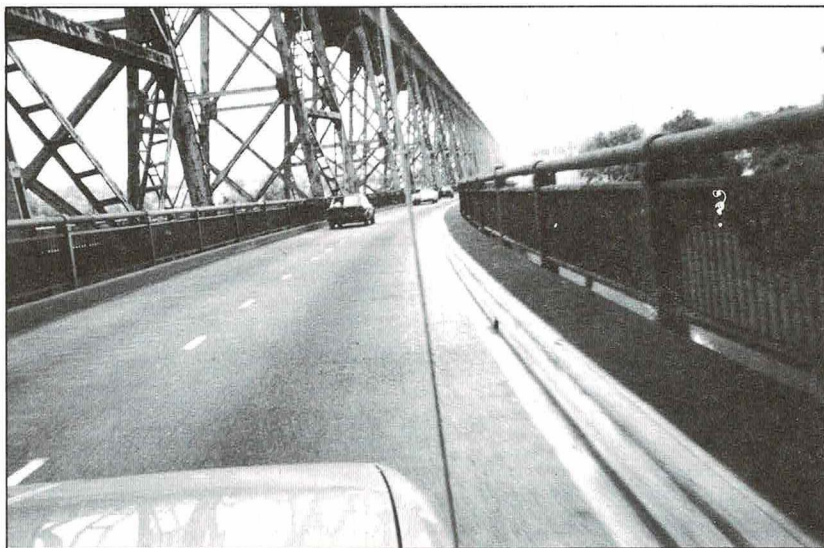
Jego budowę rozpoczęto w grudniu 1932 r. i ukończono trzy lata później, w grudniu 1935 r. Most ten nosi imię byłego gubernatora stanu Luizjany, Hueya P. Longa, w dowód uznania za jego zdecydowane poparcie tej długo oczekiwanej inwestycji. Huey P. Long to nie-

zwycię kontrowersyjna postać, zginął od kuli zamachowca w 1932 r., w wieku 42 lat. Lokalna gazeta, „The Morning Tribune” z 20 grudnia 1935 r., w obszernym, specjalnym wydaniu z okazji otwarcia mostu, nazywa go „Cudem techniki i dziełem sztuki” („Marvel of Engineering, Work of Artistic Beauty”). Dziennik ten pisze o Modrzejewskim jako o najsłynniejszym w historii tego kraju konstruktorze mostów. Sukces Modrzejewskiego porównuje gazeta z sukcesem budowniczego kanału panamskiego, Georgem Goethalssem. Budowa kanału panamskiego uważana była wówczas, a i wiele lat później za największą budowlę naszej ery. To schlebające porównanie było też odzwierciedleniem wdzięczności społeczeństwa Luizjany wobec Modrzejewskiego za urzeczywistnienie projektu, który dla wielu wydawał się niemożliwym do realizacji.

Helena Modrzejewska w swych wspomnieniach z pierwszej podróży do Ameryki w 1876 r., opisuje przejazd koleją przez Przesmyk Panamski. Wtedy, jej 15-letni syn Rudolf stwierdził, że kiedyś on tutaj zbuduje kanał. Możemy być pewni, że Modrzejewski byłby w stanie

zrealizować swe młodzieńcze ambicje. Wybrał jednak za swą karierę życiową bardziej wymagającą dziedzinę. Kilka dziesiąt imponujących mostów naszego rodaka rozrzuconych w różnych miejscach północno-amerykańskiego kontynentu są dowodem, że w porównaniu Modrzejewskiego do amerykańczyka Goethalssa nie ma żadnej przesady.

Budowę Kanału Panamskiego rozpoczynało kilku znanych inżynierów, m.in. Francuz Ferdinand de Lesseps, słynny budowniczy Kanału Sueskiego. Tropikalne choroby, malaria, skalisty teren, spowodowały, że Lesseps zrezygnował z



Zróżnicowanie poziomów drogowych i kolejowych przy zjeździe z głównego przęsta.

tego przedsięwzięcia. Jego budowę ukończył George Goethals, absolwent wojskowej akademii inżynieryjnej w West Point, w stanie Nowy Jork. Pamięć o tym amerykańskim inżynierze trwa. „George Goethals Medal” jest nadawany rokrocznie wybitnym inżynierom za ich wkład w rozwój techniczny. Jest to imponujący wojskowy ceremoniał w ramach ogólnokrajowej konferencji Związku Amerykańskich Inżynierów Wojskowych (Society of American Military Engineers). Medal nadawany jest podczas uroczystego bankietu z fanfarami, sztandarami, w obecności dowództwa amerykańskiej armii, lotnictwa, marynarki i służb granicznych. Podczas tegorocznej konferencji, w Louisville w stanie Kentucky, medal ten otrzymał Richard Carlson, inżynier biura Corps of Engineers w Chicago.

Rudolf Modrzejewski zmarł 26 czerwca 1940 r. Prowadzenie firmy przejął Frank Masters. Praktykę inżynieryjną rozpoczął on w 1904 r. w biurze Modrzejewskiego. W 1916 r. otworzył własne przedsiębiorstwo budowlane. Jako partner wrócił jednak do biura Modrzejewskiego w 1924 r.

Drugi most w Nowym Orleanie (Gre-

ater New Orleans Bridge), tym razem bliżej centrum miasta, oddany został do użytku w 1958 r. Jego projekt opracowało biuro Modjeski & Masters. Sukces mostu Modrzejewskiego - Huey P. Long był przekonującym argumentem przy decyzji wyboru firmy inżynieryjnej. Ten nowy most jest mostem płatnym. Rezultatem zniesienia opłat w 1964 r. za jego przejazd był gwałtowny wzrost natężenia ruchu. Budowa dodatkowego mostu stała się więc koniecznością. Wydział komunikacji stanu Luizjany zlecił ponownie budowę 3 mostu firmie Modjeski & Masters. Są to mosty drogowe o wyglądzie zewnętrznym i rozwiązaniu konstrukcyjnym zbliżonym do mostu Modrzejewskiego. Interesujące jest porównanie kosztów ich budowy. Most Huey P. Long kosztował 12,8 mln. dolarów, drugi most 42,4 mln. a most trzeci, ukończony w 1988 r. już 550 mln. dolarów.

Modjeski & Masters pozostaje do dzisiaj na czele amerykańskich firm budowlanych specjalizujących się w budowie mostów. W amerykańskiej literaturze fachowej często można spotkać informacje o jej działalności. Biura firmy Modjeski & Masters, teraz w pełni pod amerykańskim zarządem, znajdują się w Nowym Orleanie (Luizjana), Harrisburgu (Pensylwania), Poughkeepsie (New York), Bordentown (New Jersey) i Edwardsville (Illinois). Dziedziniec i wnętrza biurowca w Nowym Orleanie to swego rodzaju muzeum sztuki ze wspaniałą kolekcją obrazów i rzeźb. Firma kontynuuje sztukę budowy mostów zgodnie z duchem założyciela firmy, Rudolfa Modrzejewskiego. Ten znakomity Polak pozostawił po sobie drogocenny spadek. Trudno o lepszą, bardziej przekonującą reklamę. Nic też dziwnego, że w gabinecie głównego inżyniera i zarazem dyrektora firmy, Williama Conway'a, portret Modrzejewskiego zajmuje honorowe miejsce. Gustowny i bogato ilustrowany album „Modjeski and Masters” wydany z okazji 100-letnicy firmy nawiązuje do pierwszych mostów Modrzejewskiego. Te które przetrwały do naszych czasów są klasycznym przykładem sztuki inżynieryjnej.

Jan S. Płachta
Chicago

Proszę, dziękuję, przepraszam

Stwierdzenie „beztresowe wychowanie” nikogo dziś już nie intryguje i nie zastanawia. Sprawa jest prosta. Nie wolno doprowadzać dzieci do płaczu, nie należy na nie krzyczeć, za to za wszelką cenę trzeba zaspokajać ich najmniejsze zachcianki, bo w ten sposób zapewniamy sobie spokój. Zdarzenie z tramwaju krakowskiego obiegło już całą Polskę i przekazywane jest ustnie obecnie w kilku wersjach. Wyglądało ono mniej więcej tak: W wagonie tramwaju nr 2 na krzeselku siedział kilkuletni chłopiec, a obok niego stała troskliwa mamusia. Weszła starsza kobieta z siatkami, ale ani malec, ani jego rodzicielka nie poczuwali się do zwolnienia miejsca. Tę sytuację można jakoś wytłumaczyć - dziecko jest ruchliwe, małe i trzęsący się tramwaj mógłby je poturbować. Ale ruchliwość malca okazała się zbyt wyrazista. Chłopiec zaczął staruszkę, ciągnął jej siatki, następnie zdzierał panu sprzed siebie kapelusz z głowy, kopał nogami i pluł na gapiów. Mamusia czule się uśmiechała i tolerowała zachowanie dziecka. W efekcie odezwał się jeden student:

- Dlaczego pani nie da synowi klapsa w tyłek, żeby się uspokoił?

- Jak pan może mówić o biciu! - krzyknęła matka. - Ja wychowuję dziecko beztresowo. To by je zdenerwowało.

Wszyscy w tramwaju wybaluszili oczy i przygryźli wargi. Gdy student wysiadał na kolejnym przystanku, wyciągnął z ust gumę i przykleił ją mamusi na czoło. Ta zaczęła krzyczeć i wymachiwać rękami. Oburzona pytała, jak tak można. Padło też określenie „ty chamie”. Na to student spokojnie odpowiedział:

- Jestem po prostu beztresowo wychowany.

Jest to dość pouczająca lekcja dla niesfornej matki. Nikt bowiem nie wymaga od rodziców, by krzyczeli na swe dzieci i bili je bez przyczyny, albo z bardzo blahaego powodu. Wszyscy doskonale wiemy, że tłumaczeniem, przykładem, dobrym słowem działamy o

wiele więcej niż złością. Jednak nie należy popadać w skrajności i być zbyt tolerancyjnym, liberalnym, obojętnym na wybryki dzieci.

Coraz rzadziej rodzice zwracają uwagę na 3 słowa: **proszę, dziękuję, przepraszam**. Zapominamy o tym, by uczyć pociechy wyrażania wdzięczności, skrucy i pokory. Dobre maniere zostają zastępowane cwaniactwem. Byłoby dziecko nauczyło się przepychać do przodu lokciami. Może szkoła zwróci na tamte sprawy uwagę?... Nie ma przecież czasu, by się silić na grzeczność. Wielokrotnie odczuwamy zażenowanie w kontaktach z młodzieżą, nie możemy opanować złości i wydaje nam się, że na miejscu kilku - kilkunastolatków spalilibyśmy się ze wstydu. A oni niestety nie okazują skrucy.

Oto przykłady:

Przez jedną z ulic przebiegały dwie dziewczynki. Jedna wbiegła prosto w przejeżdżającą na rowerze kobietę. Ta gwałtownie przyhamowała i wywróciła się razem z siatkami zawieszonymi na kierownicy. Kobieta rozbiła kolana, a zakupy rozsypały się na ulicy i chodniku. Zaczęła to wszystko zbierać, a smarkule wybuchnęły głośnym śmiechem i zaczęły uciekać. Ja usłyszałam:

- Ale wyrpała!

- Dobrze, że jej nie znamy, starsi się nie dowiedzą. Nie padło choćby ciche słówko „przepraszam”, nie wspomnę już o pomocy.

Innym razem obserwowałam chłopaków biegających po szkolnym korytarzu. Upominałam wielokrotnie, ale nie raczyli zareagować na mój głos. W końcu jeden z nich wpadł z całej siły na przechodzącą nauczycielkę. Obiła się o ścianę, wypadł jej dziennik, rozsypały się kartkówki. To dopiero była zabawa. Ale ona komicznie wyglądała. Nie doczekała się przeprosin. Nikt nie pomógł zbierać jej kartek. Upominani chłopcy powiedzieli, że musiałyby wszystkich ukarać, bo każdy goni, a oni mieli pecha.

Szczególnie popularna forma zwrotu u dzieci to:

- Niech pani odsłoni!
- Niech pani powtórzy.
- Niech mi to pani da.
- Niech mi pani powie...

Można tysiące razy powtarzać, że nie są to zwroty grzecznościowe, że należy mówić „proszę”. Machają na to ręką i wracają do formy poprzedniej.

Któregoś dnia zwróciłam dziecku uwagę, że jest aroganckie w stosunku do kolegów i koleżanek, używa wulgarnych słów i zaczepia niewinne osoby. Skoczyło na mnie z wielką buzią:

- A co się pani mnie czepia? Pani brzydko mówię? Jak nie, to niech się pani odczepi.

Kiedy mamie dziecka zrelacjonowałam zdarzenie, stwierdziła, że dziecko po to ma buzię, żeby się bronić.

Byłam świadkiem odbierania przez dziecko prezentu. Dostało ono piękną książkę i słodycze i osoba wręczająca myślała, że sprawi mu dużo radości. A ono, nie dość, że nie bąknęło zdawkowego „dziękuję”, to na dokładkę rzuciło książkę w ką i burknęło:

- Ja nie czytam takich szmir. Jakby to było Lego, to jeszcze bym się cieszył, ale to?...

Dzieci stają się wielkimi egoistami. Myślą tylko i wyłącznie o sobie. Wydaje im się, iż są pępkiem świata i wszystko musi się kręcić wokół nich. Każdy doświadczył zaatakowanych ławek w kościele. Kto pierwszy ich dopadnie, ten lepszy. Nie ma mowy, by dzieci ustąpiły miejsca starszym, schorowanym osobom.

Raz widziałam groteskową sytuację, gdy córka siedziała koło matki. Doszła starsza znajoma i matka poprosiła córkę, by ustąpiła miejsca. Ta kategorycznie odmówiła, zaczęła stroić miny i wykrztusiła, że ta pani mogła sobie przyjść wcześniej.

Nie ma więc dziś sentymentów. Autobusy, pociągi, poczekalnie, kościoły, wszystkie miejsca publiczne z siedzeniami obwarowane są przez dzieci i młodzież. Nie umieją otworzyć komuś drzwi, przepuścić starszych przodem, podać ręki, podziękować, przeprosić za nietakt. Nie umieją poprosić - od razu żądają. Są coraz mniej wyrozumiałe i zaskoczone, że ktoś śmie zwrócić im uwagę. Zatracają zdolność obiektywnej oceny sytuacji, że to one winny w danym momencie odpowiednio się zachować, a starsi coraz rzadziej zwracają im na to uwagę.

Koniecznym musimy wpływać na mentalność młodych ludzi, uczyć ich nieustannie kultury osobistej, pozytywnego nastawienia do otoczenia, dostrzegania innych ludzi, używania prostych słów: **proszę, dziękuję, przepraszam**.

Agata Podlęcka



RZECZY, KTÓRE
ROBISZ W DENVER
BĘDĄC MARTWYM

sensacyjny

GRYF

D.N.A.

przygodowy s.f.

KRÓL OLCH

dramat

Wypożyczalnia kaset video
mieszcząca się w MOK
przy ul. Kościuszki 7
zaprasza od poniedziałku
do piątku 12.00-19.00
w soboty w godz.
10.00 - 16.00.

**MAŁPA
W HOTELU**

komedia

EKSTRADYCJA 2

sensacyjny

BELFER

sensacyjny

**WSZYSTKIE PIESKI
IDĄ DO NIEBA**

bajka

NIGDY
NIE ROZMAWIAJ
Z NIEZNAJOMYMI

sensacyjny

**KRYTYCZNA
DECYZJA**

akcja

**USŁANE
RÓŻAMI**

melodramat

WIRUS

sensacyjny

WSPOMNIENIA

melodramat

NAMIĘTNOŚCI

obyczajowy

Ferie na sportowo

TKKF „Sokół” zorganizował ferie dla dzieci i młodzieży „na sportowo, bezpiecznie i zdrowo”. Realizując to hasło młodzież uprawiała różne dyscypliny sportowe według opracowanego programu, który obejmował 6 konkurencji - kręgle, tenis stołowy, szachy, rzut łotką do tarczy, warcaby oraz hokej na lodowisku (jeżeli była sprzyjająca, mroźna pogoda). Łyżwy i kaski wypożyczano nieodpłatnie, zaś lodowisko wraz z oświetleniem wykonano społecznie. Zajęcia odbywały się w godz. 10⁰⁰ - 18⁰⁰. Na liście było oficjalnie zapisanych 35 dzieci, ale zdarzały się dni, w których było ich znacznie więcej. Oprócz zajęć sportowych działała świetlica, na której oglądano filmy wideo. Wieczorami organizowano dyskoteki.

Na finał imprezy 8 lutego zaproszono rówieśników szkolnych z Jadownik, którzy z powodzeniem startowali w finałowych rozgrywkach. Poniżej podajemy wyniki i zwycięzców w poszczególnych dyscyplinach.

Tenis stołowy - dziewczęta:

Ewelina Pazura - Brzesko
Magdalena Brala - Brzesko
Anna Krywacka - Jadowniki

Chłopcy:

Łukasz Mleczo - Jadowniki
Mateusz Dadej - Jadowniki
Piotr Rabiarez - Brzesko

Szachy:

Jakub Kumik - Jadowniki
Łukasz Kubala - Jadowniki
Bartłomiej Kordecki - Brzesko

Rzut łotką do tarczy - dziewczęta:

Magdalena Brala - Brzesko
Urszula Kleśna
Ewelina Pazura - Brzesko

Chłopcy:

Sebastian Fijałkowski - Brzesko
Maciej Kociołek
Paweł Kurlik - Jadowniki

Warcaby:

Krzysztof Szuba - Brzesko
Przemysław Białek - Jadowniki
Tomasz Białek - Jadowniki

Odbył się również Turniej Kręglarski, spośród nie zaawansowanych najlepszymi okazali się młodzieżowcy z Jadownik, którzy po raz pierwszy startowali na automatycznej kręgielni. Agnieszka Sobol z Brzeska wygrała w grupie dla zaawansowanych. W grupie wiekowej do lat 15 zwyciężył Arkadiusz Zydroń z Brzeska, zaś do lat 18 - Paweł Policht z Brzeska. Wszyscy wymienieni zwycięzcy otrzymali puchary, nagrody rzeczowe, dyplomy, które wręczyli: burmistrz miasta, prezes TKKF „Sokół” i Stanisław Kita z Jadownik. Wiwatująca na cześć zwycięzców młodzież częstowała się czekoladą, cukierkami, jogurtami popijając soki owocowe z Browaru. Następnie zorganizowano dyskotekę na której świetnie się bawiono. Program realizował wraz z młodzieżą Mariusz Szuba, lodowisko wykonał i grał z młodzieżą Józef Flak.

Organizatorzy w imieniu młodzieży i swoim dziękują sponsorom: Browarowi Okocim, Firmie „Jawor”, Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, Firmie cukierniczej p. Stefek, Kobie, Spółdzielni Mieszkaniowej.

A.M.

Kręglarze TKKF „Sokół” najlepsi

Na kręgielni TKKF „Sokół” 22.02. odbyły się mistrzostwa makroregionu w kręglarstwie dla dzieci i młodzików. We wszystkich grupach zwyciężyli młodzi kręglarze TKKF „Sokół”.

Dzieci od 10 - 12 lat:

Krzysztof Soból - 487 pkt. - TKKF „Sokół”
Łukasz Bieda - 460 pkt. - TKKF „Sokół”
Jarosław Ulas - 456 pkt. - TKKF „Sokół”

Młodziczki:

Ewelina Pacura - 689 pkt. - TKKF „Sokół”
Dorota Litewka - 688 pkt. - „Sparta” Kraków
Magdalena Brala - 638 pkt. - TKKF „Sokół”

Młodzicy:

Mariusz Biel - 728 pkt. - TKKF „Sokół”
Rafał Michalik - 714 pkt. - „Sparta” Kraków
Krzysztof Szuba - 692 pkt. - TKKF „Sokół”

Zwycięzcy otrzymali medale i dyplomy, które wręczali: prezes Małopolskiego Związku Kręglarskiego - Krzysztof Skoblak, sekretarz - mec. Czesław Malotta, prezes TKKF „Sokół” - A. Malaga, przew. Rady Osiedla - dyr. Stanisław Stoliński.

Młodzi kręglarze TKKF „Sokół” wykazali dobrą formę, zwyciężyli zasłużenie, ponieważ zostali dobrze przygotowani do zawodów, w czym duża zasługa ich trenera - Bogumiła Kulki, któremu składamy serdeczne gratulacje.

A.M.

Narciarskie mistrzostwa szkół brzeskich

Sporego psikusa sprawiła wiosenna pogoda narciarzom reprezentującym brzeskie szkoły w narciarstwie alpejskim. Po rozegraniu pierwszego rzutu (16.01.) planowano jeszcze dwie imprezy. Niestety kilkunastostopniowe „upaly” spowodowały błyskawiczne znikanie śniegu, na jego resztkach udało się organizatorom zorganizować drugi i ostatni rzut zawodów. Odbyły się one w Suchej Dolinie 24.02., a wzięło w nich udział 61 zawodników. W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli:

klasy VI i młodszy - dziewczęta:

Karolina Lambert - SP nr 2 Brzesko
Katarzyna Brzyk - SP Okocim
Matylda Leśniak - SP nr 1 Brzesko

chłopcy:

Tomasz Rębiasz - SP nr 2 Brzesko
Oskar Lambert - SP nr 2 Brzesko
Tomasz Ciaciek - SP nr 1 Brzesko
klasy VIII i młodszy - dziewczęta:
Monika Zydroń - SP nr 1 Brzesko
Oliwia Kostecka - SP nr 1 Brzesko
Ewa Pałka - SP nr 2 Brzesko

chłopcy:

Krzysztof Rębiasz - SP nr 2 Brzesko
Paweł Folmer - SP nr 2 Brzesko
Konrad Lambert - SP nr 2 Brzesko

szkoły średnie - dziewczęta:

Joanna Cyga - LO Brzesko
Anna Zator - LO Brzesko
Agata Wojnowska - LO Brzesko

chłopcy:

Michał Kostecki - ZSME Brzesko
Michał Pała - LO Brzesko
Marek Gałek - ZSME Brzesko.

Klasyfikacja końcowa mistrzostw Brzeska

klasy VI i młodszy - dziewczęta:

Katarzyna Brzyk - SP Okocim
Karolina Lambert - SP nr 2 Brzesko
Matylda Leśniak - SP nr 1 Brzesko

chłopcy:

Oskar Lambert - SP nr 2 Brzesko
Tomasz Rębiasz - SP nr 2 Brzesko
Przemysław Brzyk - SP Okocim
klasy VIII i młodszy - dziewczęta:
Oliwia Kostecka - SP nr 1 Brzesko
Monika Zydroń - SP nr 1 Brzesko
Ewa Pałka - SP nr 2 Brzesko

chłopcy:

Krzysztof Rębiasz - SP nr 2 Brzesko

Bartek Godzik - SP nr 2 Brzesko

Paweł Folmer - SP nr 2 Brzesko

szkoły średnie - dziewczęta:

Joanna Cyga - LO Brzesko

Anna Zator - LO Brzesko

Agata Wojnowska - LO Brzesko

chłopcy:

Michał Kostecki - ZSME Brzesko

Marek Gałek - ZSME Brzesko

Bartek Bezpalko - ZSME Brzesko

drużynowo szkoły podstawowe:

SP nr 2 Brzesko

SP nr 1 Brzesko

SP Okocim

szkoły średnie:

LO Brzesko

ZSME Brzesko

ZSE Brzesko

Wszyscy zwycięzcy otrzymali nagrody i dyplomy, a zwycięskie drużyny sprzęt sportowy ufundowany przez Urząd Miejski w Brzesku.

R.C.

Terminarz rozgrywek II rundy OKS-u o mistrzostwo II ligi w sezonie 1996/97 r

Sekcja piłki nożnej KS „Okocimski” uprzejmie informuje, że zgodnie z terminarzem PZPN w Warszawie, mecze o mistrzostwo II-giej ligi rundy wiosennej sezonu 1996/97 r. rozegrane zostaną na stadionie własnym w Brzesku, przy ul. Okocimskiej 34 w niżej podanych terminach:

1. Okocimski - Górnik Łęczna
16.03.97 (niedziela) godz. 15.00
2. Okocimski - Petrochemia Płock
29.03.97 (sobota) godz. 13.00
3. Okocimski - Unia Tarnów
13.04.97 (niedziela) godz. 17.00
4. Okocimski - Świt Nowy Dwór Maz.
27.04.97 (niedziela) godz. 17.00
5. Okocimski - Cracovia Kraków
11.05.97 (niedziela) godz. 17.00
6. Okocimski - Jeziorak Iława
25.05.97 (niedziela) godz. 17.00
7. Okocimski - Avia Świdnik
08.06.97 (niedziela) godz. 17.00
8. Okocimski - KSZO Ostrowiec Święt.
15.06.97 (niedziela) godz. 17.00
9. Okocimski - Ceramika Opoczno
22.06.97/niedziela/ godz. 17.00

BRZESZCZANIE W DRUŻYNIE OKOCIMSKIEGO

Paweł Ignacok ur. 21 marca 1973 r. W Brzesku, absolwent tutejszego Liceum Ogólnokształcącego, student Politechniki Krakowskiej na kierunku inżynierii lądowej.

BIM - Jak zaczęła się twoja przygoda z siatkówką ?

P. I. - W 6. klasie szkoły podstawowej zacząłem grać w piłkę siatkową dzięki Kazimierzowi Sproskiemu. Był moim pierwszym trenerem i on uczył mnie tego wszystkiego od podstaw.

BIM - Powiedz coś o swoich pierwszych sukcesach.

P. I. - Kiedy byłem w ósmej klasie, wraz z kolegami, zdobyłem IV miejsce w Polsce na Spartakiadzie Młodzieży we Wrocławiu. Chyba nikt z Brzeska tego jeszcze nie powtórzył.

BIM - Byłeś w reprezentacji Polski juniorów - jak do tego doszło i jak to się potoczyło ?

P. I. - Po dwóch latach trenowania pojechałem na zgrupowanie. Było nas tam około 80 osób i z tego wybierano chłopaków do kadry. Po selekcji zostało nas około 20-tu. Jeździliśmy na zgrupowania przez trzy kolejne lata. Tam chciało, abym był zawodnikiem wystawiającym, natomiast w klubie grałem na pozycji atakującego, przyjmującego i po prostu kłóciły się ze sobą te dwie role.

BIM - Jak doszło do tego, że podjąłeś grę w pierwszoligowym AZS „Yawał” Częstochowa ?

P. I. - W Jastrzębiu odbywały się Mistrzostwa Polski Juniorów w piłce siatkowej. Ja byłem wtedy w klasie maturalnej. Były wielkie ambicje, liczyliśmy na medal. W ciemno zakładaliśmy, że będziemy w czwórce. A równocześnie chcieliśmy wejść do drugiej ligi. Gdy patrzę na to z perspektywy czasu, to uważam, że byliśmy jeszcze trochę za młodzi, aby to wytrzymać i to nie fizycznie, ale psychicznie. Efekt końcowy był taki, że ani jednego czyli wysokiego miejsca na Mistrzostwach Polski, ani drugiego czyli awansu do drugiej ligi nie osiągnęliśmy. Na te mistrzostwa przyjechało wielu tre-

nerów pierwszoligowych - np. Gościński, Skorek - wtedy pierwszy raz go zobaczyłem. Po rozgrywkach w Jastrzębiu graliśmy finał o drugą ligę w Częstochowie i zaproponowano mi grę w „Yawału”. Powiem szczerze, że dużo sobie po tym obiecywałem. Czulem, że mogę naprawdę dobrze pograć, jednak szybko zostałem sprowadzony na ziemię. Nie miałem żadnych szans na grę w pierwszej szóstce. Jest tam duża różnica między zawodnikami, którzy przychodzą, a tymi, którzy już dłużej grają.

BIM - Kogo ze znanych ci osób iście ludzi uznałbyś za autorytet i wzór do naśladowania ?

P. I. - Jeżeli chodzi o siatkówkę to nigdy nie miałem jakiegoś idola. Jeśli coś robię to muszę to zrobić dobrze, jeśli nie to lepiej sobie odpuścić. Wyniosłem to z domu. Moim najbardziej gorącym kibicem jest mój tato. Zawsze ma wiele uwag. Staram się tego wysłuchać i analizuję to. Szanuję ludzi, którzy wiedzą czego chcą.

BIM - Studiujesz - czy to nie przeszkadza w treningach ?

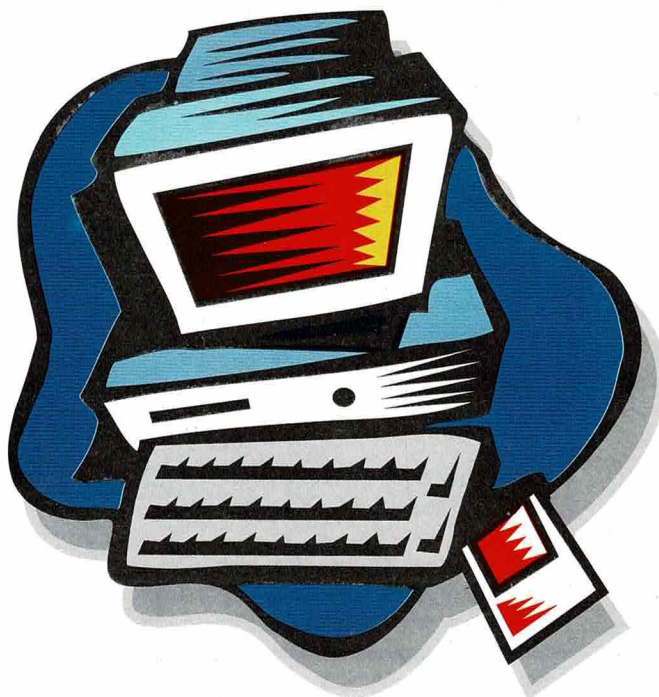
P. I. - We wtorki i piątki trenuję w Brzesku, w środy i czwartki w Krakowie. Jeżeli chodzi o studia to powiem szczerze, że jest ciężko. Mam mało czasu na naukę.

BIM - Czy zespół „Okocimskiego” i ty również, macie aspiracje pierwszoligowe ?

P. I. - Patrę już na to z innej strony, ja nie chcę ze sportu żyć. Dla mnie ważniejsza jest szkoła. Jeżeli w Brzesku będą chcieli ażeby dalek grał to oczywiście wyrażam chęć. Z tego co wiem, to w „Okocimskim” są aspiracje na pierwszą ligę. Właściwie mówi się o tym głośno i wszyscy o tym wiedzą. Myślę, że po wzmocnieniu drużyny jakimiś dwoma doświadczonymi zawodnikami i dużym wkładzie pracy będzie to możliwe do osiągnięcia.

BIM - Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Piotr Podlęcki



ZETO SA®

**KOMPUTERY ■ SIECI NOVELL
KASY FISKALNE ■ PROGRAMY**

autoryzowany dealer

OPTIMUS SA

**BRZESKO - STAROWIEJSKA 28
TEL. (0-192) 316-64, 615-21 do 23**